



21 października 2025

NR 246 (18337)

Sport



Sprawa karna



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Cisza przed burzą?

Władze outsidersa tabeli rozglądają się za potencjalnym następcą trenera Maksa Moldera.

PIAST GLIWICE

Niedzielną porażka z Lechią 1:2 i spadek na ostatnie miejsce w ligowej tabeli mogą przechylić szalę na niekorzyść szwedzkiego szkoleniowca Maksa Moldera.

Liczy nie kłamią

Kibice oraz wielu postronnych obserwatorów po ostatnich meczach gliwiczanie nie ma już wielkich wątpliwości - poprawy w grze i wynikach Piasta jak nie było, tak nie ma. Ambicje i pomysły trenera Moldera zostały wystawione na ciężką próbę. Nic z nich nie wynika. Piast nie dość, że gra nudny i bezproduktywny futbol, to jeszcze oddaje mało strzałów i nie wygrywa. Jedno zwycięstwo na dziesięć spotkań to katastrofalny wynik! Tak złego początku w ekstraklasie drużyna z Okrzei jeszcze nie miała. Czy czara goryczy właśnie się przelewa?

Wiele na to wskazuje, bo nie tylko kibice tracą wiarę i nadzieję, ale piłkarze też nie pokazują symptomów,

że sytuacja wkrótce się odmieni. Pomysły Szweda spaliły na panewce, zmiany w składzie budzą wątpliwości, a wielu piłkarzy prezentuje formę daleką od tego, co pokazywali choćby w poprzednim sezonie. Według naszych informacji treningi szkoleniowca są „specyficzne”, podobnie jak plany na kolejne mecze. Moldera kompletnie nie bronią statystyki. Piast pod jego wodzą zdobywa średnio 0,91 punktu, wlicza się w to jednak wygrana w Pucharze Polski. Gdy jej nie uwzględnimy, ligowa średnia pikuje do 0,7. To wynik dramatyczny i zapowiadający poważną konsekwencję - spadek z ekstraklasy...

Karuzela ruszyła

Każdy z poprzednich trenerów Piasta, który nie był tylko tymczasowym, notował lepsze wyniki i lepsze średnie punktowe. Nawet ci, którzy nie poradzieli sobie z kryzysami w drużynie. W Gliwicach muszą bić na alarm i chyba faktycznie coś się dzieje, bo według wielu źródeł przy Okrzei rozpoczęto poszukiwania

nowego szkoleniowca. Władze klubu badają otwartość różnych kandydatów, a na giełdzie nazwisk pojawiają się choćby Patryk Czubak, który był łączony z Piastem przed szwedzkim szkoleniowcem, Daniel Myśliwiec czy... Goncalo Feio.

Niedzielny mecz z trybun przy Okrzei na żywo obserwował Aleksandar Vuković, ale trudno przypuszczać, by Serb, któremu nie podobają się polityka i plany klubu z Gliwic, miał wrócić do tego samego miejsca po kilku miesiącach. Władze Piasta nie chcą oficjalnie odnosić się do sytuacji. Wymowne jest, że prezes klubu Łukasz Lewiński, który chętnie udzielał się w mediach społecznościowych i obiecywał: „że nie będzie się uchylał od pytań kibiców”, od sierpnia przestał być aktywny, choć kibice często wywołują go do tablicy.

Kosztowny błąd?

Drugą kwestią, którą będą musieli rozwiązać przy Okrzei, to sposób rozstania z Moldrem. Szwed latem podpisał trzyletni kontrakt. Jak wiadomo w Piaście

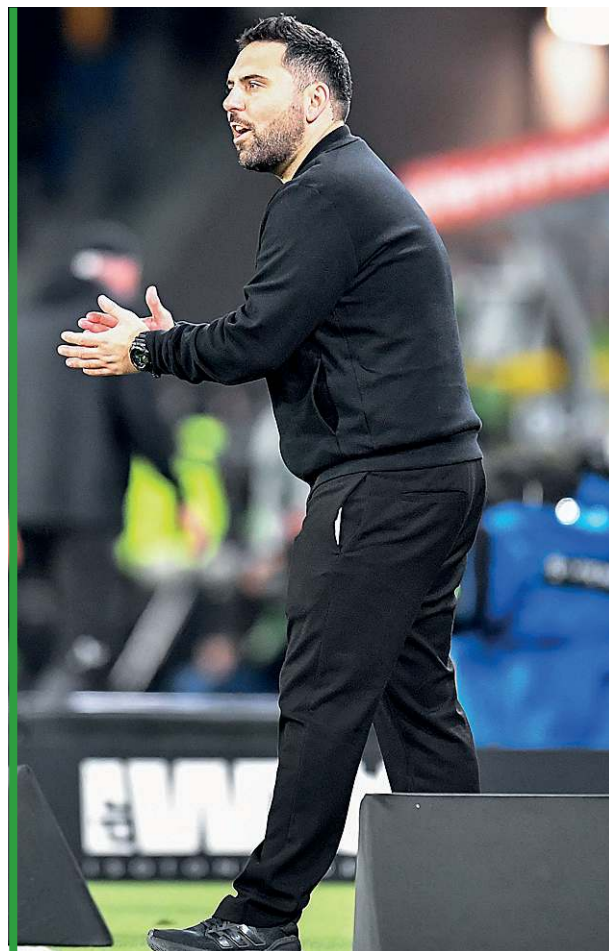
TRENERZY PIASTA - ŚREDNIE PUNKTÓW

- Marcin Brosz - 1,49
- Angel Perez Garcia - 1,44
- Radosław Latał - 1,65
- Dariusz Wdowczyk - 1,46
- Waldemar Fornalik - 1,53
- Aleksandar Vuković - 1,53
- Max Molder - 0,91 (tylko ESA - 0,7!)

wdrożono plan naprawy finansów i płaćcie gigantycznego odszkodowania po rozstaniu obciążałoby budżet, chyba że w umowie ze szwedzkim szkoleniowcem, który był przecież pewnego rodzaju niewiadomą, zostały jednak zawarte zapisy uwzględniające i taką sytuację.

Mecz z Lechią pokazał, że dwutygodniowa przerwa ligowa nie została wykorzystana, a Piast stracił nie tylko czas, ale też kolejną okazję na poprawę sytuacji. Jest jeszcze gorzej, a władze muszą działać pod presją. Wydaje się, że jeśli coś ma się przy Okrzei wydarzyć, to na dniach...

(KRIS)



Goncalo Feio w Gliwicach?! Niejeden trener Legii z Piastem też pracował.

Nocoń na ratunek?

Jest kolejny kandydat do pracy w Gliwicach - to świetnie znany śląski szkoleniowiec Adam Nocoń, który w ubiegłym sezonie, co wydawało się niemożliwe, uchronił przed spadkiem z I ligi Pogoń Siedlce. Teraz trener Nocoń miałby się podjąć kolejnej misji impossible, czyli ratowania pogrążonego nie tylko w kryzysie sportowym Piasta. Na razie jednak dalej jest w Siedlcach, gdzie pracuje z powodzeniem od 1 października zeszłego roku.

(ZICH)

Odpowiedni trener?

LEGIA WARSZAWA

Edward Iordanescu pracuje w Legii od lipca 2025. Miał być lepszym trenerem niż Goncalo Feio, który - choć jest kontrowersyjną postacią - dotarł z Wojskowymi do ćwierćfinału Ligi Konferencji i wygrał Puchar Polski.

Broni piłkarzy

Rumun miał nie tylko grać w europejskich pucharach, ale także zdobyć dobry wynik w lidze. I w tym momencie pojawia się ogromny problem, bo warszawianie na „dzień dobry” przegrali w LK z Samsunsporem, a następnie ponieśli dwie wyjazdowe porażki w ekstraklasie - po 1:3 z Górnikiem i w niedzielę z Zagłębiem w Lubinie. W głowach wielu kibiców Legii zakiełkowało więc zapewne pytanie, czy 47-latek jest odpowiednim i najlepszym kandydatem do objęcia posady szkoleniowca. W końcu klub przeprowadził poważną ofensywę transferową, która - na pa-



Edward Iordanescu na razie nie spełnia oczekiwań stołecznego klubu.

pierze - powinna przynieść pozytywne skutki. Skoro udało się ściągnąć Kamila Piątkowskiego, Kacpra Urbańskiego, Arkadiusza Recę, Damiana Szymańskiego, a do tego dołożono kilku zagranicznych piłkarzy, to wyniki zespołu po-

winny się zgadzać. W teorii szkoleniowiec dostał odpowiednie narzędzia do walki o złoto. Początkowo Rumun mógł bronić się tym, że wiele kluczowych transferów przeprowadzono za późno, że nie dostał odpowiednich piłkarzy na okres przysto-

wawczy. Teraz jednak powoli ta wymówka przestaje mieć znaczenie, po dwutygodniowej przerwie reprezentacyjnej Legia całkowicie zasłużyła przegrała z lubinianami.

- Nigdy nie oskarżałem piłkarzy, biorę na siebie pełną odpowiedzialność. Zawsze do tej pory osiągałem swoje cele, ale jeśli dalej będziemy grać tak na iwnie, nie mamy szans na zdobycie tytułu mistrzowskiego. Sam muszę znaleźć odpowiedzi na pytania. Zawodnicy muszą zrozumieć, że nie wystarczy to, że trener będzie ich bronił. W Legii najważniejszy jest wynik. Są duże oczekiwania i presja - powiedział rumuński trener.

Podczas pomeczowej konferencji prasowej Iordanescu wspominał o błędach indywidualnych swoich graczy, które sprawiają, że zwyciężanie przychodzi im trudniej. Problemem Legii nie jest jednak to, że Kamil Piątkowski najpierw zdobył gola samobójczego, a chwilę później zobaczył

czerwoną kartkę. Kłopoty Legii, która znajduje się na niezadowolającym dziewiątym miejscu, nie urodziły się też w trakcie ostatnich dni. I wszyscy w otoczeniu klubu doskonale zdają sobie sprawę, że coś jest nie tak. Czy jednak Edward Iordanescu jest odpowiednią osobą do zdiagnozowania „choroby”, która wyżera warszawian od środka?

Niepewna przyszłość

Trener Legii zablasył na początku bieżącego miesiąca, wystawiając na mecz z Samsunsporem... rezerwowych. W znaczącej większości w pierwszej jedenastce znaleźli się zawodnicy, którzy do tego momentu zazwyczaj wchodził z ławki. A przecież Legii zależy na tym, żeby jak najdalej zająć w europejskich zmaganiach. Zapewne ten ruch taktyczny Iordanescu obroniłby się, gdyby nie to, że Legia z Turkami przegrała 0:1, a zaraz potem poległa w Zabrzu. Nie przekonywały wówczas jego zapewnienia, że zespół zagrał

tak, jak on chciał, pomimo ogromnej liczby zmian. Nie przekonywały też jego słowa o tym, że rotacje w składzie były potrzebne z uwagi na napięty kalendarz. Tym bardziej że „wypoczęci” zawodnicy kilka dni później przegrali w lidze z Górnikiem.

Jaka więc czeka przyszłość szkoleniowca rodem z Bukaresztu? Czy właściciel i prezes warszawskiego klubu Dariusz Mioduski wykaże się spokojem i cierpliwością? A może jego współpracownicy już zaczęli szukać zastępstwa dla Rumuna? W końcu trener sam przyznał, że najważniejsze są wyniki, bo w Legii duże oczekiwania. Drużyna pod jego wodzą na razie nie wypełnia podstawowych założeń, choć przecież miała walczyć o mistrzostwo Polski. Czy więc nadszedł już moment na weryfikację postępów pracy Iordanescu, a co za tym idzie na zmianę na stanowisku trenera?

Kacper Janoszka

Rachityczne Słonie

Płocczanie pokonali innego beniaminka, z Niecieczy, i są tuż za ligowym podium.

Dla dobrze radzących sobie na początku sezonu, a przed reprezentacyjną przerwą spuszcza- jących z tonu beniaminków, poniedziałkowe spotkanie było na przełamanie. Obie drużyny zwyciężyły po raz ostatni w sierpniu, więc ranga spotkania zamykają- cego 12. serię była wysoka.

Nokaut do przerwy

Goście obrali ultra- defensywną taktykę, co skończyło się w pierwszej połowie katastrofą. Nie- cieczanie przez niespełna dwa kwadranse trzymali bezbramkowy remis, a po- tem wszystko się posypało. Najpierw po rzucie rożnym Dani Pacheco technicznym, fineryjnym strzałem sprzed pola karnego w okienko dał swojemu zespołowi pro- wadzenie. Potem najlepszy na murawie Hiszpan został „asystentem drugiego stopnia”, a Łukasz Sekulski głó- wą sfinalizował precyzyjne dośrodkowanie Rogelja.

Nie minęło nawet 60 sekund, gdy goście dali się

zaskoczyć po raz trzeci. Ro- zochoceni wiślacy wypro- wadzili z własnej połowy modelową kontrę, a Austr- alijczyk o chorwackich ko- rzeniach Deni Jurić zdobył swoją debiutancką bramkę w ekstraklasie.

- W drugiej połowie mu- simy być cały czas skupie- ni – podsumował grę Wisły Dominik Kun, uśmiechając się, że nie ma pretensji do Daniego Pacheco, że nie do- grał mu piłki, choć był do- brze ustawiony. A znokauto- wani Pomarańczowi szybko udali się do szatni. - Trudno coś mądrego powiedzieć. Dwa tygodnie reprezenta- cyjnej przerwy poświęci- liśmy obronie, a tak łatwo

straciliśmy bramki – rzucił bramkarz Bruk-Betu.

Pierwszy gol Farera

Tuż po wznowieniu gry z główką Krzysztofa Kubicy poradził sobie Rafał Lesz- czyński. Ukontentowani wynikiem Nafciarze nie forsowali tempa, za to go- ście cieszyli się z bramki, choć wyręczył ich strzałem do własnej siatki Andrias Edmundsson. Tym samym Farer strzelił swoją pierw- szą bramkę w polskiej eks- traklasie...

Zbigniew Ciećciała

PROGRAM 13. KOLEJKI (24-27.10.)

Piątek

- Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Zagłębie Lubin 18.00
- Motor Lublin - Widzew Łódź 20.30

Sobota

- Arka Gdynia - Piast Gliwice 14.45
- Pogoń Szczecin - Cracovia 17.30
- GKS Katowice - Korona Kielce 20.15

Niedziela

- Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk 14.45
- Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok 17.30
- Legia Warszawa - Lech Poznań 20.15

Poniedziałek

- Radomiak - Wisła Płock 19.00

1. Jagiellonia	11	24	23:13
2. Górnik	12	23	19:10
3. Cracovia	11	21	20:12
4. Wisła P. (b)	11	21	15:8
5. Korona	12	19	16:11
6. Lech (m)	11	19	20:18
7. Zagłębie	11	16	24:17
8. Widzew	12	16	20:17
9. Legia (pp, sp)	11	15	14:12
10. Radomiak	12	15	22:22
11. Raków	11	14	12:15
12. Pogoń	12	14	18:22
13. Arka (b)	12	12	7:19
14. GKS	12	11	16:24
15. Motor	11	11	13:21
16. Lechia	12	10	21:27
17. Bruk-Bet (b)	12	9	16:24
18. Piast	10	7	9:13

1-2 - LM, 3-4 - LE, LK, 16-18 - spadek

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA P.	BRUK-BET
55 posiadanie piłki	45
7 strzały celne	2
13 strzały niecelne	12
6 rzuty różne	5
6 faule	9
1 spalone	2
0 żółte kartki	1

WISŁA PŁOCK

OCENA MECZU ★★

3:1
(3:0)

BRUK-BET
Termalica Nieciecza

1:0 - Pacheco, 29 min (asysta Sangre), 2:0 - Sekulski, 42 min (głową, asysta Rogelja), 3:0 - Jurić, 43 min (asysta Kun), 3:1 - Edmundsson, 83 min (samobójcza)

WISŁA: Leszczyński 6 - Sangre 6, Kamiński 7, Edmundsson 6 - Rogelja 6, Kun 6, Tavares 5 (84. Mijusković niesklas.), Pacheco 7 (71. Djalo niesklas.), Lecoeuche 6 (84. Kalandadze niesklas.) - Sekulski 7 (84. Pomorski niesklas.), Jurić 7 (77. Custović niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Nastić, Hiszpański, Tomczyk, Zajac, Leśniewski.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - 8. **Asystenci:** Marcin Lisowski (Warszawa) i Maciej Koszarzecki (Opole). **Widzów** 6346. **Czas gry** 93 min (45+48). **Żółta kartka** Kasperkiewicz (39. faul).

BRUK-BET: Mleczko 5 - Kasperkiewicz 2 (46. Masoero 3), Kopacz 4, Putiwcov 5 - Isik 4, Ambrosiewicz 3 (77. Kurzawa niesklas.), Kubica 5, Boboc 4 (89. Dombroski niesklas.) - Guerrero 4, Fassbender 4 (77. Jakubik niesklas.), Strzałek 4 (66. Hilbrycht 2). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Chovan, Kozak, Biniek, Deisadze.



Tak Łukasz Sekulski strzelił gola dla Nafciarzy.



Co mecz w Kielcach, to bramka Rafała Janickiego w doliczonym czasie!

Korona mu leży

BRAMKI JANICKIEGO W EKSTRAKLASIE

- Górnik Zabrze - 5 (Korona 2, Widzew, Bruk-Bet, Śląsk)
- Lechia Gdańsk - 4 (Zagłębie Ł., Lech, Górnik Ł., Podbeskidzie)
- Podbeskidzie Bielsko-Biała - 3 (Legia, Jagiellonia, Śląsk)
- Wisła Kraków - 1 (Raków)

Nie strzela wielu bramek, ale jak już trafi...

Jednym z bohaterów 12. kolejki był Rafał Janicki.

GÓRNIK ZABRZE

Mecz w Kielcach nie układał się po myśli zespołu, który przez trzy kolejki liderował w ekstraklasie. Korona, jak to u siebie, stłamsiła Górników, spychając ich do defensywy. Do przerwy gospodarze prowadzili po celnie wyegzekwowanym karnym przez Martina Remacle'a. Mogli prowadzić wyżej, ale wcześniej „jedenastki” nie wykorzystał Dawid Błanik, a jeszcze hiszpański snajper kielczan Antonin trafił w słupki.

Strzela w doliczonym czasie

Do przerwy drużyna prowadzona przez Michała Gasparika nie oddała strzału na bramkę Xaviera Dziekońskiego. Kiedy wydawało się, że mecz czołowych zespołów ekstraklasy skończy się czwartą w tym sezonie porażką Górników, wszystko w swoje nogi wzięł środkowy obrońca Rafał Janicki. W czwartej minucie doliczonego czasu huknął lewą w zamieszaniu podbramkowym tak, że bramkarz Korony nie miał szans. Bramka na 1:1, cenny punkt Górnika i wielka radość w zespole, w tym samego strzelca.

Po meczu doświadczony zawodnik, który w sobotę rozgrywał już swój 391. mecz w ekstraklasie, miał jednak mieszane uczucia co do tego, co wydarzyło się na boisku. - Trener na pewno będzie miał wiele rzeczy do analizy. Jak klub chce o coś grać, jak my chcemy o coś powalczyć, to nie można zagrać tak słabo, nie możemy się tak zaprezentować, jak w pierwszej połowie - powiedział doświadczony zawodnik.

Grający w ekstraklasie od blisko 15 lat Janicki, debiutował w listopadzie 2010 w meczu Lechii z Widzewem, nie strzelał za dużo bramek. Ta w Kielcach była jego golem nr 13. Akurat starcia z Koroną na jej terenie doświadczonemu defensorowi leżą, bo dwa razy trafił na tym stadionie, w sobotę, a wcześniej w sierpniu dwa lata temu, kiedy zdobył zwycięskiego gola na 1:0 w... doliczonym czasie! Jak i teraz po rzucie rożnym. ale wtedy po strzale głową.

Był królem strzelców

A że Janicki bramki potrafi strzelać, pokazał ze- szłoroczny, styczniowy turniej Spodek Super Cup. W tamtej reaktywowanej z powodzeniem imprezie został... królem strzelców!

Zdobyl 5 bramek - najpierw w meczu z Podbeskidziem, potem trzy z rezerwami Banika, w tym po efektywnym strzale piętą, a jeszcze był gol w meczu o trzecie miejsce z GieKSą. Jak wtedy tłumaczył - na otwartym boisku, z racji pozycji, na której występuje, nie może sobie pozwolić na pewne zagrania, w hali - gdzie gra się dla kibiców - to inna sprawa. Co do bramek Janickiego dla Górnika, to nie można nie odnotować kapitalnego gola z woleja z kilkudziesięciu metrów przy Cichej. Było to w pucharowej konfrontacji we wrześniu 2022 (Górnik wygrał w 1. rundzie Pucharu Polski 1:0).

Wracając do sobotniego meczu w Kielcach, Janicki powiedział: - W drugiej połowie Korona nam już specjalnie nie zagroziła, starała się wyprowadzać szybkie ataki. Szkoda że wcześniej nie udało się strzelić bramki, być może ten mecz inaczej by się potoczył. Pozostaje nam cieszyć się z punktu, bo to przecież ciężki teren. Przy takiej pierwszej połowie to na pewno dobra zdobycz. Moja bramka? Było dużo walki. „Barbi”, a potem „Olo” (Barbosa i Olkowski - przyp. red.) zagraли tak, że wystarczyło uderzyć!

Michał Zichlarz

LIGOWIEC

Michał
ZichlarzBrawo
dla Szymona
Marciniaka!

Uderz w stół, a nożyczki się otworzą. To stare powiedzenie pasuje do tego, co wydarzyło się w sobotę po południu po meczu Korona - Górnik, konkretnie do rozmowy przeprowadzonej przez reportera Canal+ z naszym eksportowym arbitrem Szymonem Marciniakiem. Sędzia finału mistrzostw świata sprzed trzech lat bez ogródek wypowiedział się na temat karnych, jakie podyktował.

„Przyzwycailiśmy piłkarzy do tego, że w środku pola walczą jak Wikingowie. Tymczasem w polu karnym, między innymi dzięki komentatorom i ekspertom, jesteśmy przyzwyczajeni, że każde dotknięcie to jest rzut karny. To takie karne z play station. Takie są oczekiwania, bo „slow motion” pokazuje, co pokazuje. Pokazuje dotknięcie przeciwnika, zawodnicy się kładą. Największy zawodnik na boisku, Sotiriou, po dotknięciu przez 1,5 minuty leży w polu karnym” - mówił nasz eksportowy arbitrer. Wywołało to nerwową reakcję komentatorów, w przypadku meczu w Kielcach Wojciecha Jagody i Filipa Surmy. Oburzyli się na takie słowa, mówiąc, że przecież sędzia sam takie „miękkie” karne podyktował. Prawda. Ale prawdą też jest, że nie ma relacji - przynajmniej kiedy oglądałem ligę, a oglądałem często - żeby komentatorzy nie zrywali się na decyzje sędziów. U większości komentatorów każdy pad w polu karnym to „jedenastka” czy potencjalny karny, więc co do zarzutów sędziego Marciniaka w stosunku do „ekspertów” przychyliam się w całej rozciągłości! Ma rację, mówiąc to, co powiedział. A że mocno to rezonuje? No cóż, nasz świetny arbitrer wiedział, co mówi. Chciał to powiedzieć.

Przy okazji przypomina mi się, jak Lukas Podolski nieraz po meczach ekstraklasy zaznaczał, jakie ma szczęście, że występował jeszcze na boiskach w erze przed VAR-em, kiedy nie było monitora, kiedy nie było niekończących się analiz i dyskusji. Wideoweryfikacja miała usprawnić futbolowe mecze i zlikwidować niesprawiedliwość, ale nic takiego nie ma miejsca. Przeciwnie, jest jeszcze więcej kontrowersji, dyskusji, znaków zapytania...

Może przyszłością będzie to, z czym mieliśmy do czynienia na zakończonych właśnie młodzieżowych mistrzostwach świata w Chile, gdzie FIFA pilotażowo wprowadziła zielone kartki do dyspozycji trenerów.

Mogli jej użyć dwa razy w meczu, sygnalizując konieczność ponownego przeanalizowania sytuacji przy użyciu systemu VAR - nawet wtedy, gdy arbitrzy w woze nie zamierzali tego zalecać. FIFA ograniczyła jednak jej stosowanie do najważniejszych momentów - spornych goli, rzutów karnych oraz sytuacji z potencjalną czerwoną kartką. Dwa razy, z powodzeniem zresztą, w meczu grupowym z Hiszpanią i w półfinale z Francją skorzystali z tego przywileju mistrzowie świata, Marokańczycy. Jeżeli challenge był słuszny, to zielona kartka zostawała do dyspozycji trenera. Co ciekawe, w spornych sytuacjach arbitrer po obejrzeniu zdarzenia na monitorze, głośno - do mikrofonu - tłumaczył zasadność swojej decyzji.

Może to jest przyszłość piłki, bo inaczej, jak mówi Szymon Marciniak, będzie jak w play station, jak w innym wymiarze, a futbol nie będzie już takim, jakim go znamy. Nie da się przecież grać normalnie wszędzie, tylko nie w swoim polu karnym, gdzie trzeba się zachowywać jak w składzie porcelany, gdzie każde draśnięcie czy dotknięcie, nie mówiąc o szarpnięciu, to potencjalna mina, karny, upomnienie i takie cyrki, jak było to przy okazji ostatniego ligowego starcia Korony z Górnikiem.

Interwencja VAR-u
nie powinna mieć miejsca!Rozmowa ze **Zbigniewem Przesmyckim**, byłym przewodniczącym
Kolegium Sędziów PZPN-u

Mówiąc przekornie: pan jest odpowiedzialny za burzę wokół stół Szymona Marciniaka po meczu Korona - Górnik! To za pana kadencji wprowadzono VAR do polskiej piłki!

- Wprowadzaliśmy, to prawda. Pewnego dnia prezes Boniek powiedział „ruszamy z tym VAR-em” i ruszyliśmy.

A jak się panu słowa sędziego Marciniaka dotyczące „miękkich” karnych podobają? „To karne a la play station” - powiedział...

- Jestem już prawie dwa tygodnie za granicą i nie znam wypowiedzi Szymona. Jednak właśnie z nim rozmawiałem! Był w drodze na mecz Ligi Mistrzów i powiedział, że źle odczytano jego intencje kryjące się za tą wypowiedzią. Oczywiście jest bowiem dla nas obu, że w takich sytuacjach - zgodnie z protokołem VAR - interwencja wideo-asystenta w ogóle nie powinna mieć miejsca! Przecież przepisy stanowią jasno: VAR interweniuje jedynie w przypadku „poważnego i rażącego” błędu sędziego. Błędu oczywistego. Natomiast



Zbigniew Przesmycki szefował sędziom w czasie wprowadzania VAR-u w polskiej piłce.

za określeniem „karny a la play station” czy też „miękki karny” wcale nie kryje się coś oczywistego. Trudno na gruncie językowym postawić równość między słowami „miękki” i „rażący”.

Polska liga przyzwyczaiła nas do tego, że w takich sytuacjach VAR niemal zawsze wzywa sędziego głów-

nego przed ekran. A gdy ten już podejrze, to...

- ...to wcale nie musi jeszcze oznaczać, że sędzia ma swoją decyzję zmienić. Jeżeli uznał, że pokazany mu kontakt jest z kategorii „miękkich”, to może po prostu utrzymać decyzję podjętą w trakcie gry. Z pewnością przy takich „miękkich” sytuacjach łatwo wskazać argumenty za

podyktowaniem rzutu karnego, ale równie łatwo i te przeciwko podjęciu takiej decyzji.

Krótko mówiąc: sytuacja kontrowersyjna, nieoczywista - a więc niepowodująca interwencji VAR?

- Dokładnie tak. Zawsze powtarzałem i powtarzam, że kontrowersja nie oznacza błędu popełnionego przez sędziego. Rzecz polega na tym, że sędzia nie mogąc w takich sytuacjach podjąć decyzji „na 50 procent”, musi się określić: tak albo tak, choć z pewnością ma argumenty i za jednym, i za drugim rozwiązaniem.

VAR miał naprawiać błędy, a dziś wydaje się, że stanowi wyłącznie narzędzie nacisku opinii publicznej i ekspertów na sędziów. Ma pan takie wrażenie?

- VAR wprowadzono po to, by wyeliminować wszystkie błędy sędziów w sytuacjach, których z płyty boiska nie byli w stanie wyłapać i podjąć właściwej decyzji. Momenty, w których arbitrer po prostu nie jest w stanie dostrzec i właściwie ocenić cało-

ści sytuacji, się zdarzają, są częścią gry. Gdyby ich nie było, po prostu selekcjonowano by sędziów nieomylnych, trenowano ich i wyznaczano do prowadzenia meczów, ale wiemy, że to niemożliwe.

Zapytam jeszcze raz: nie każda sugestia VAR-u musi oznaczać zmianę decyzji podjętej na murawie?

- Oczywiście. Sędzia dobiega do monitora, ocenia sytuację z różnych kamer i ma pełne prawo utrzymać boiskową decyzję. Sędzia na boisku jest jeden i tylko on podejmuje ostateczną decyzję. Pozostali członkowie ekipy sędziowskiej są jego asystentami. Dlatego też sędzia stwierdzając, że argumenty za zmianą decyzji przedstawione przez wideo-asystenta na prezentowanych powtórkach nie są wystarczające, może - a nawet musi - utrzymać swoją pierwotną decyzję. System VAR nie został zaprojektowany po to, aby zmieniać jedną decyzję kontrowersyjną w drugą, siłą rzeczy również kontrowersyjną!

**Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski**

Jak VAR wpływa na sędziowski ranking?

Prócz medialnych ocen, które nie mają znaczenia dla oceny sędziego, arbitrzy za swe boiskowe występy otrzymują także noty od PZPN-owskich obserwatorów/kwalifikatorów.

To właśnie one są podstawą oficjalnego sędziowskiego rankingu, decydującego o losach rozjemców krótko- (wyznaczenie do pracy w najbliższej kolejce) i długoterminowo (spadki i awanse). Skala ocen zgodna jest z wytycznymi UEFA, a „standardowa” nota za prowadzony mecz najczęściej waha się w granicach 8,1-8,4 pkt. Interwencja VAR-u - ta uzasadniona, skutkująca zmianą decyzji arbitra - jest dla sędziego prowadzącego mecz na murawie kosztowna. Podyktowanie bądź odwołanie jedenastki, uznanie bądź nieuznanie bramki, zmia-

na koloru kartki - wszystkie te sytuacje traktowane są jako poważny błąd, co skutkuje obniżeniem noty do poziomu 7,8-7,9. Drugie takie wydarzenie, to kolejne pikowanie ocen, na poziom 7,4! Z jednej strony zatem VAR zmniejsza ryzyko wypaczenia wyniku niewłaściwym werdyktem rozjemcy, z drugiej - dla niego samego uznanie interwencji asystentów wideo jest frustrujące - oznacza bowiem z automatu obniżenie noty kwalifikatora. Oczywiście sędzia główny meczu po zapoznaniu się z przedstawionym mu z różnych kamer i perspektyw obrazem danej



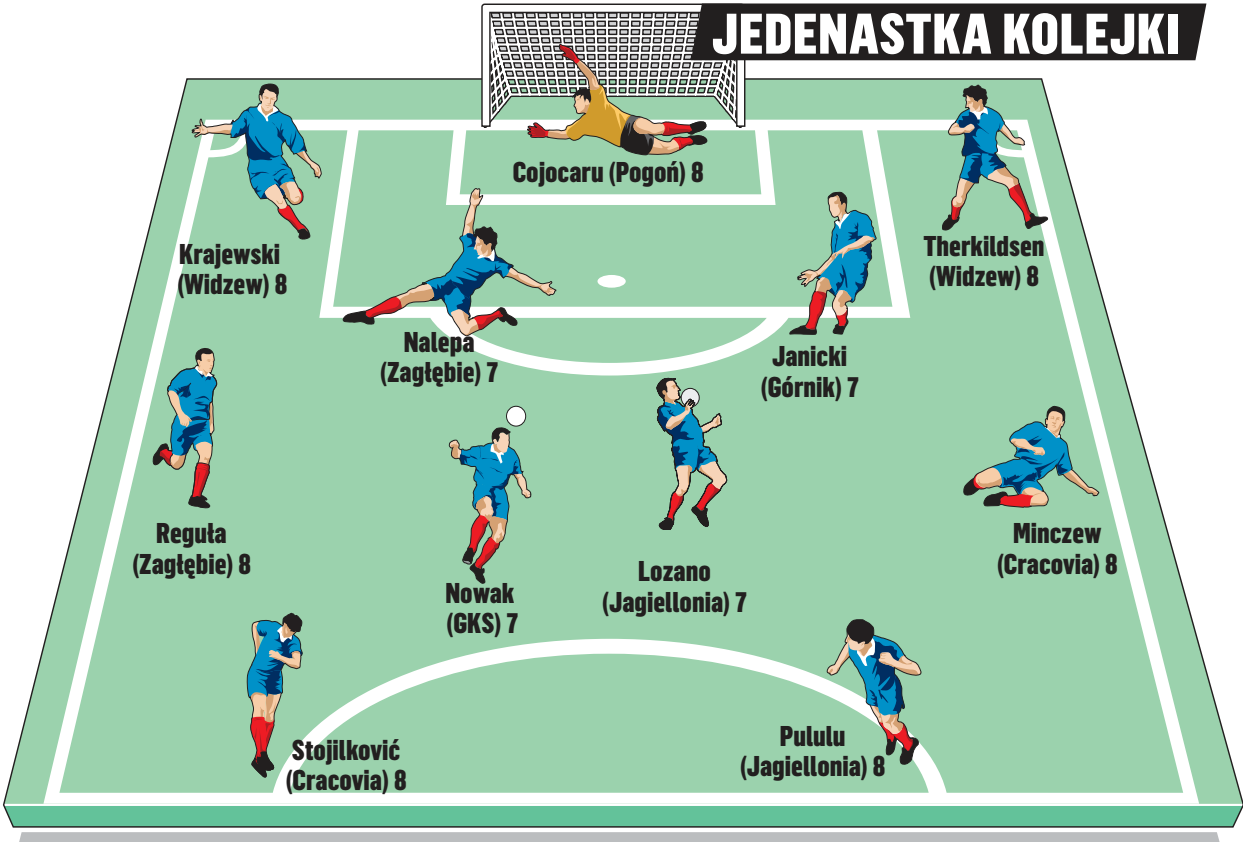
VAR-owska odpowiedź bywa kosztowna dla boiskowego rozjemcy.

sytuacji decyzję ostateczną podejmuje osobiście. Może zdecydować się pod-

trzymać werdykt boiskowy; jeśli jednak wspomniany kwalifikator uznał

ingerencję VAR-u za uzasadnioną, w jednej akcji arbitrowi przypisane zostaną aż dwa „poważne błędy”. Działo to jednak i w drugą stronę: w przypadku przychylenia się przez obserwatora do decyzji sędziego na boisku, ocena obniżana jest asystentom na VAR-ze. Środowisko sędziowskie zaznacza jeszcze, że od samego wprowadzenia technologii VAR do naszej piłki, ocenie VAR-u podlega dużo więcej sytuacji, niż w meczach pod egidą FIFA czy UEFA. W tych ostatnich analizę wideo stosuje się wyłącznie w przypadku „poważnych i rażących błędów” sędziego, a nie decyzji co najwyżej kontrowersyjnych - jak w Polsce.

(DaU)



■ **Valentin COJOCARU**
Pogoń straciła dwa gole w rywalizacji z Lechem Poznań, ale nie zmienia to faktu, że bramkarz Portowców Valentin Cojocar spisał się fantastycznie. Swoimi paradami wielokrotnie ratował szczecinian przed utratą większej liczby goli.

■ **Marcel KRAJEWSKI**
Nowy trener Widzewa Igor Jovićević może być zadowolony z występu 20-letniego prawego obrońcy. Krajewski przydał się nie tylko w obronie, ale także w ataku, bo asystował przy trafieniu Petera Therkildseny.

■ **Michał NALEPA**
Doświadczony defensor bezproblemowo radził sobie z ofensywnymi zawodnikami Legii. Choć lublinianie brylowali w ataku, to Nalepa – jako generał linii obrony – był niezwykle ważny w odniesieniu zwycięstwa.

■ **Rafał JANICKI**
To dzięki niemu Górnik nie przegrał z Koroną. W doliczonym czasie defensor zabrańskiego zespołu odnalazł się w polu karnym rywala. Zachował się jak rasowy snajper, pewnym, mocnym uderzeniem pokonując golkipera kielczan i zapewniając Górnikowi punkt.

■ **Peter THERKILDTSEN**
Duńczyk zmagał się z problemami zdrowotnymi na początku sezonu, ale wrócił już do pełni sił. Przed przerwą reprezentacyjną zaliczył asystę w meczu z Bruk-Betem (4:2), a w miniony weekend wpisał się na listę strzelców w starciu z Radomiakiem (3:2).

■ **Marcel REGUŁA**
Na tle zawodników Legii wyglądał fenomenalnie. Bawił się na boisku, był najlepszym zawodnikiem na stadionie w Lubinie. To on sprawił, że Zagłębie wy-

szło na prowadzenie, bo to po jego zagraniu Kamil Piątkowski wbił piłkę do własnej bramki.

■ **Bartosz NOWAK**
Pomocnik GieKSy doskonale operuje futbolówką. Fantastycznie obsługuje swoich partnerów z zespołu podaniami i udowodnił to w piątkowy wieczór w starciu z Motorem Lublin. Zaliczył dwie asysty przy trafieniach Adama Zrelaka i Ilji Szkurina.

■ **Sergio LOZANO**
Jagiellonia we wrześniu przeprowadziła bardzo dobry transfer, sprowadzając 26-letniego Hiszpana z Levante. W pięciu meczach w ekstraklasie zdobył już trzy gole, a w sobotę wpisał się na listę strzelców w starciu z Arką, oddając piękny strzał z rzutu wolnego.

■ **Martin MINCZEW**
Bułgar pełni bardzo ważną funkcję w jedenastce Luki EL-

snera. 24-latek w ofensywie Cracovii wydaje się niezastąpiony. W meczu z Rakowem trzeci raz w sezonie wpisał się na listę strzelców. Pomógł Pasom w utrzymaniu się na podium.

■ **Filip STOJILKOVIĆ**
Szwajcarski napastnik do tej pory wykazywał się skutecznością, zdobywając sześć bramek w sezonie. W sobotę wykazał się natomiast umiejętnością ostatniego podania. To on asystował przy trafieniu Minczewa na 1:0.

■ **Afimico PULULU**
Snajper rozpoczął mecz z Arką na ławce. Trener Adrian Siemienieć wprowadził go na boisko na nieco ponad pół godziny i w tym czasie zdążył ustrzelić dublet! Angolczyk co chwilę potwierdza, że jest wielkim skarbem Dumy Podlasia.

(kaj)

Snajperzy występu	
7	Imaz (Jagiellonia) Ishak (Lech)
6	Bobcek (Lechia) Sow (Górnik) Stojilković (Cracovia)
5	Alvarez (Widzew) Bergier (Widzew) Błanik (Korona) Czubak (Motor) Grzesik (Radomiak) Kossidis (Zagłębie) Leonardo Rocha (Raków, Zagłębie) Pululu (Jagiellonia) Sekulski (Wista)

Żółte 27/Czerwone 1	
0/0	Górnik
0/0	Pogoń
0/0	Wista P.
1/0	Arka
1/0	Lech
1/0	Jagiellonia
1/0	Nieciecza
2/0	Korona
2/0	Piast
2/0	Radomiak
2/0	Widew
3/0	Cracovia
3/0	GKS
3/0	Lechia
4/0	Raków
2/1	Motor

Na trybunach	
39 496	POZNAŃ (Lech – Pogoń)
18 607	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Arka)
17 022	ŁÓDŹ (Widzew – Radomiak)
13 385	KIELCE (Korona – Górnik)
13 106	LUBIN (Zagłębie – Legia)
12 389	KRAKÓW (Cracovia – Raków)
9 883	LUBLIN (Motor – GKS)
6 346	PŁOCK (Wista – Nieciecza)
4 339	GLIWICE (Piast – Lechia)

Kryształowy gwizdek	
8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
7	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Bartosz Frankowski (Toruń)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5	Szymon Marciniak (Płock)
5	Wojciech Myć (Lublin)

TYPOWALI	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Tomasz Tułacz	Rafał Grodzicki	Michał Knura
Motor – GKS	1:1	1:1	1:1
■ Wynik 2:5			
Widzew – Radomiak	3:1	3:1	1:0
■ Wynik 3:2	✓	✓	✓
Korona – Górnik	1:0	0:0	1:1
■ Wynik 1:1		✓	✗
Jagiellonia – Arka	2:0	3:1	3:1
■ Wynik 4:0	✓	✓	✓
Cracovia – Raków	0:0	0:1	2:2
■ Wynik 2:0			
Piast – Lechia ★	3:2	1:2	1:0
■ Wynik 1:2		★	
Lech – Pogoń	2:1	1:0	2:2
■ Wynik 2:2			✗
Zagłębie – Legia	1:2	1:2	0:2
■ Wynik 3:1			
Wista – Bruk-Bet	2:1	1:1	1:0
■ Wynik 3:1	✓		✓
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✗ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✓ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy 77 pkt	Piłkarze 84 pkt	„Sport” 71 pkt	

POSTAĆ KOLEJKI - MARCEL REGUŁA

■ W Zagłębiu jest nacisk na szlifowanie talentów młodziutkich Polaków i inwestowanie w rodzimych piłkarzy. Przykład Marcela Reguły (rocznik 2006) dowodzi, że to nęcący kierunek. W spotkaniu z Legią – zawsze trudnym rywalem – w wyjściowym składzie pojawiło się zresztą kilku utalentowanych młodzieńców: oprócz Reguły – Filip Kocaba (rocznik 2004) oraz debiutujący w ekstraklasie Mateusz Dziewiątowski (rocznik 2007). Żaden z nich nie zawiódł, jednak zwłaszcza Reguła pokazał się ze świetnej strony – znów błysnął ewidentnym talentem. W Lubinie gra od 10. roku życia, przeniósł się tam z Parku Targoszyn. Jest dziś ważnym elementem młodzieżowej reprezentacji prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. W ekstraklasie w obecnym se-

Marcel Reguła - duży talent.

zanie zdobył dwa gole i zano-tował dwie asysty. Reguła jest wszechstronny, ale i - jaki wie-lu nastolatków - delikatny w... obejściu. - To młody człowiek, trudny w prowadzeniu, zależy którą nogą wstanie... Czasami trzeba dać marchewkę, cza-sem przestraszyć; ale przede wszystkim czuwać nad nim - mówił w telewizyjnym wywia-dzie Leszek Ojrzyński. Szkoleniowiec Zagłębia podkreślał, że Reguła daje mnóstwo energii w pressingu, jest bardzo ambitny, a to sprawia, że nie zawsze może dograć mecz do końca. Tak czy ina-czej - możliwe, że Marcel Re-guła wyrośnie na klasowego piłkarza. Ciekawe, jak dłu-go będzie jeszcze grał w polskiej lidze. Fakt, że piszemy w tym kontekście o nastolatku, jest dla obecnych czasów w smut-ny sposób symptomatyczne.

(pacz)

Gwiazda oślepiła żubry

Puszcza nie postawiła się Wiśle. Małe derby Małopolski można było kończyć już po pierwszej połowie.

Biała Gwiazda nie spuszcza z tonu. Na zakończenie kolejki wypunktowała Puszczę, z którą w przeszłości miała duże problemy.

Młody z fantazją

Już pierwsza indywidualna akcja Macieja Kuziemki pokazała, że grający na lewej obronie Piotr Mroziński nie będzie miał z nim łatwo. Bez trudu ograł starszego rywala, któremu pozostało zatrzymać Kuziemkę faulem. Po kilku minutach młodziowy reprezentant Polski znów poradził sobie z rywalem nieco bliżej bramki, potem jeszcze z jednym - Adrianem Piekarskim - i strzelił po ziemi. Uderzenie nie było zbyt precyzyjne, jednak piłka zaskoczyła Wiktora Kowala.

Kibice Wisły zaczęli fetować trafienie przeciwko rywalowi, którego w meczu o punkty nie potrafili wcześniej pokonać. Fani krakowian otrzymali 100 biletów do sektora gości, ale osób trzymających kciuki za lidera 1. ligi było znacznie więcej wśród dwutysięcznej publiczności. Z szalikami siedzieli w sektorze gospodarzy za bramką, a także na trybunie wzdłuż boiska. Dojrzelismy i takich, którzy założyli barwy obu klubów.



Maciej Kuziemka czuje się z piłką przy nodze jak ryba w wodzie.

Wytrawni bokserzy

Gospodarze próbowali odpowiedzieć, mieli kilka rzutów różnych, po których Patryk Letkiewicz nie skapitulował, a Kuziemce niewiele zabrakło, by podwyższyć wynik. Kończył zespołową akcję, zszedł do środka i uderzył niecelnie słabszą lewą nogą. Chwycił się za głowę, żałując, że tak niewiele mu zabrakło, a wśród widzów mieszały się odgłosy niezadowolenia i ulgi.

Wiślaczy schodzili na przerwę z trzema bramkami przewagi. James Igbekeme dopadł do wybitej piłki i sprzed „szesnastki” – po główkowym rykoszecie pechowca Piekarskiego – trafił do siatki. Zebrał owoce odważnej decyzji, a niewiele zabrakło, by po raz drugi zapisał się w protokole. Bardzo dobrze spisał się jednak bramkarz i interweniował końcówkami palców. W 42 min Kowal jednak skapitulował

raz jeszcze. Swojego gola miał Angel Rodado, który z bliska główkował po dośrodkowaniu Juliusa Ertlthaler.

Wzburzony trener

Gospodarze przed przerwą na kadre zaczęli grać lepiej, co przekładało się także na wyniki, ale w starciu z Wisłą nie mieli prawie nic do powiedzenia. Tomasz Tułacz pieklił się w szatni, „rzucił mięsem”, próbując jeszcze



OCENA MECZU ★ ★ ★

Puszcza Niepołomice - Wisła Kraków

0:3 (0:3)



0:1 - Kuziemka, 9 min, 0:2 - Igbekeme, 29 min, 0:3 - Rodado, 42 min (głową)

PUSZCZA: Kowal - Barczak (46. Basse), Piekarski (46. Iwao), Kasolik, Mroziński (46. Przybytko) - Walski, K. Stępień (76. Francois) - Cholewiak, Nascimento, Korczakowski (56. M. Stępień) - Kikis. Trener Tomasz Tułacz.

WISŁA: Letkiewicz - Giger (78. Krzyżanowski), Biedrzycki, Grujić, Lelieveld - Carbo, Igbekeme (86. Omić) - Kuziemka (64. Nikaj), Duda (64. Duarte), Ertlthaler (78. Baniowski) - Rodado. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Nascimento, K. Stępień, Basse - Baniowski.

I LIGA			
Program 14 kolejki (24-27.10.)			
Piątek			
■ Znicz Pruszków - Puszcza Niepołomice	18.00		
■ Odra Opole - Ruch Chorzów	20.30		
Sobota			
■ Pogoń Siedlce - ŁKS Łódź	19.30		
■ Polonia Warszawa - Polonia Bytom	19.30		
■ Śląsk Wrocław - Górnik Łęczna	19.30		
Niedziela			
■ GKS Tychy - Chrobry Głogów	12.00		
■ Wisła Kraków - Stal Rzeszów	14.30		
■ Stal Mielec - Miedź Legnica	17.00		
Poniedziałek			
■ Wieczysta Kraków - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	19.00		
		1. Wisła K.	13 32 40:11
		2. Śląsk	13 24 22:19
		3. Wieczysta	13 23 28:17
		4. Pogoń G.	13 22 27:19
		5. Chrobry	13 22 20:13
		6. Polonia B.	13 21 19:14
		7. Stal Rz.	13 20 22:23
		8. ŁKS	13 18 21:19
		9. Odra	13 18 13:14
		10. Ruch	13 17 19:21
		11. Pogoń S.	13 16 17:15
		12. Miedź	13 15 18:27
		13. Polonia W.	13 14 19:23
		14. Tychy	13 12 20:29
		15. Puszcza	12 11 11:17
		16. Stal M.	13 11 17:28
		17. Górnik Ł.	13 10 16:25
		18. Znicz	13 10 16:31
		1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek	

Pożegnanie z legendą

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Blisko 250 ekstraklasowych meczów w barwach Jagi. Puchar i Superpuchar Polski, ale także srebro i brąz krajowego czempionatu w roli zawodnika; no i złoto w roli członka sztabu szkoleniowego - Rafał Grzyb, bo to jego lista trofeów, pewnie mógłby o sobie powiedzieć legenda Jagiellonii, ale nie mówi, bo – po pierwsze – przez skromność nie lubi tak o sobie myśleć; po drugie – bo w piątek, w przeddzień meczu białoostoczan z Arką odebrał... wypowiedzenie z pracy.

Wyczerpana formuła

Wręczał mu je w siedzibie klubu prezes, ale sama inicjatywa rozstania z Grzybem wyszła od szkoleniowca Jagiellonii. Adrian Siemieniec nie zamierzał tego kryć, na konferencję prasową przyszedł z oświadczeniem w sprawie drugiego trenera.

– Chciałbym zaznaczyć, że to była moja decyzja, za którą biorę pełną odpowiedzialność. Decyzja przemyślana, dojrzejająca we mnie już od dłuższego czasu. Nie była to decyzja łatwa, wręcz przeciwnie, była bardzo trudna. Trudna tak samo, jak rozmowa, którą musiałem przeprowadzić z Rafałem. Ta decyzja była trudna nie tylko ze względu na to, ile lat Rafał spędził w klubie i jak wiele dla niego zrobił, ale także dlatego, że przez wiele lat współpracowaliśmy. Najpierw na linii zawodnik – trener, a później wspólnie tworząc sztab szkoleniowy. W piłce, jak i w życiu, czasami przychodzi moment, w którym czujesz, że pewne rozwiązania, pewna formuła się wyczerpuje. Z tego miejsca chciałbym mu oficjalnie podziękować za wszystko, co zrobił dla klubu, za naszą współpracę i życzyć powodzenia w dalszej karierze - wygłosił sternik białoostockiego zespołu.

Poszli do szkoły...

Wygrywając 4:0 z beniaminkiem z Gdyni, Jagiellonia zajęła fotel lidera. Radość z tego faktu trudno jednak było wyczytać choćby z twarzy Tarasa Romanczuka. Kapitan mocno przeżył niespodziewaną decyzję w sprawie długoletniego przyjaciela, tym bardziej że to on, a także Jesus Imaz i Bartłomiej Wdowik towarzyszyli Rafałowi Grzybowi podczas wizyty w jednej ze szkół podstawowych, organizowanej przez Fundację Naszpikowani. „Okazją do spotkania był niedawno wydany charytatywny kalendarz na 2026 rok, który już po raz czwarty stworzyliśmy wspólnie z „Dumą Podlasia”. Całkowity dochód ze sprzedaży cegiełek-kalendarzy wesprze naszych Podopiecznych. Jeszcze raz z całego serca dziękujemy: piłkarzom Jagiellonii (Jesus Imaz, Bartłomiej Wdowik) i naszym Ambasadorom (Taras

Romanczuk, Rafał Grzyb) za poświęcony prywatny czas. Wiemy, jak napięty jest Wasz grafik, a Wasza obecność sprawiła dzieciom niesamowitą frajdę i pokazała, że sport i pomaganie idą w parze!” - napisali przedstawiciele fundacji w mediach społecznościowych.

...bez wiedzy „pierwszego”

Według medialnych sugestii, brak wiedzy Adriana Siemienia o tym spotkaniu miał być powodem rozstania z drugim trenerem. - Ale to był tylko pretekst – słyszymy od naszego (anonimowego) rozmówcy z Białegostoku. - Od dłuższego czasu panowie różnili się merytorycznie co do sposobu pracy z zespołem.

I to ma być prawdziwa przyczyna rozejścia się trenerskiego duetu, co zresztą – między wierszami – wynika z cytowanego wcześniej oświadczenia, wygłoszonego przez szkoleniowca, a że przy okazji dorobiono do tego hi-

storii konfliktu trenerskich... żon? Cóż, takie story dobrze się klika...

Zmiany, zmiany, zmiany

Warto jednak dodać, że od momentu, gdy Adrian Siemieniec – swoją drogą pilnie podglądający zawsze metody zarządzania szatnią przez Marka Papszuna - objął stanowisko szkoleniowca pierwszej drużyny, w sztabie szkoleniowym Jagiellonii nastąpiło bardzo wiele roszad. Jak przypominają ci, którzy je śledzili uważnie, dziś pracują z nim przy zespole już tylko trzy osoby spośród tych, które stanowiły sztab w momencie przyścia Siemienia do Białegostoku jako asystenta Ireneusza Mamrota. Klub pożegnał się w tym okresie m.in. z mającym w nim piętnastoletni staż fizjoterapeutą, Jarosławem Ołdakowskim. Rafał Grzyb z Jagą związany był także przez półtorej dekady.

Dariusz Leśnikowski

Wejście Dumy Podlasia na szczyt ligowej tabeli zbiegło się z decyzją, która odbiła się szerokim echem.

KOMENTARZ
„SPORTU”Mariusz
RajekKosmiczna
pogoń Pogoni

W 2024 roku awans do drugiej ligi, w tym roku do pierwszej, a co będzie jeśli wkrótce Pogoń Grodzisk Mazowiecki zamelduje się w ekstraklasie? Trzy awanse z rzędu? Takie historie w naszej piłce już się zdarzały, ale raczej nie wtedy, gdy ostatnim przystankiem miałyby być najwyższa liga w kraju. Sportowo jednak nie jest to takie niemożliwe, bo Piotr Stokowiec niespodziewanie i sensacyjnie kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez Marcina Sasalę jeszcze w III lidze. Pogoń nadal zaskakuje, dobrze gra, choć dla takiej dyspozycji nie ma żadnych racjonalnych przesłanek. Już w II lidze wydawało się, że są to wyniki mocno ponad stan, gdy grodziszczanie jako kopciuszek bez zaplecza zostawiali po kątach zdecydowanie bardziej możnych i awansowali bezpośrednio, za plecami zostawiając chociażby krezusów z Wieczystej Kraków. Ci ostatni też awansowali, ale dopiero po barażach.

Taką romantyczną historię na trzecim poziomie dało się jeszcze jakoś wytłumaczyć, ale w I lidze?! W rozgrywkach całkowicie profesjonalizowanych, które pod względem firm w niej grających w zasadzie nie ustępują ekstraklasie, zabawa już miała się skończyć. Tym bardziej na wynajmowanym stadionie w Pruszkowie, bo obiekt w Grodzisku nie „dojeżdżał” nawet na drugą ligę. Grzeźnościami pozwolono Pogoni zagrać na nim inauguracyjny mecz ze Stalą Rzeszów, ale potem trzeba się było przenieść. - Bardzo nam na tym zależało, chcemy pokazać naszym kibicom nową drużynę i namówić na przyjeżdżanie do Pruszkowa. Komisja licencyjna zgodziła się na jeden mecz. Więcej jest niemożliwe ze względu na słabe światło na stadionie - mówił nam prezes Marek Finkowski, który doprowadził klub tak wysoko, ale obecnie oddał stery Jakubowi Dębcowi. Obiekt w Grodzisku jest modernizowany i wiosną Pogoń chce wrócić, ale co będzie, jeśli znowu awansuje? Kolejne wygnanie i gdzie tym razem? Stadion w Pruszkowie raczej nie spełni wymogów ekstraklasy... Pogoń to przykład na to, jak futbolowy romantyzm i ginitwa za marzeniami zdecydowanie wyprzedziły rzeczywistość i możliwości. W niespełna 35-letnim Grodzisku Mazowieckim znajduje się Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne, które jest częścią Centrum Aktywizacji i Integracji Społecznej. Obiekt oferuje pokazy nieba, filmy 2D i 3D w planetarium, unikalny symulator lotu w kosmos, wystawę meteorytów oraz warsztaty i inne atrakcje związane z astrologią. Piłkarsko to też prawdziwy kosmos!

Zawsze miło się zaskoczyć

Rozmowa z Markiem Koziołem, bramkarzem Stali Rzeszów

Stal to klub, gdzie jak nigdzie indziej stawia się na młodych. Czuje się pan trochę takim mentorem na boisku?

- Z racji wieku mogę być trochę tak traktowany. Trudno powiedzieć, czy jako mentor, czy bardziej nauczyciel. Jestem najstarszy w tej szatni i ciąży na mnie odpowiedzialność, żeby w niektórych momentach pokierować tymi młodymi chłopakami, bo zebrała się u nas fajna grupa ludzi. W ogóle projekt Stali jest naprawdę ciekawy. Nie raz im mówiłem, że chciałbym mieć takie warunki do rozwoju i treningu w ich wieku. W Rzeszowie mogą liczyć na dobry start w dorosłą piłkę, jest sporo rotacji między pierwszą a drugą drużyną. Każdy zawodnik w klubie czuje się ważny i wie, że w każdej chwili może dostać swoją szansę. Ja, mimo swojego wieku, nadal czuję się młodo, zdrowie na razie też dopisuje. Jesteśmy z trochę innych pokoleń, ale nie widzę żadnych problemów w komunikacji, dogadujemy się.

Styszałem, że za często nie zagląda pan w ligową tabelę, ale po 13 kolejkach wygląda ona całkiem nieźle z perspektywy Stali. Na co was stać w tym sezonie? Baraże o ekstraklasę to realny scenariusz?

- Cele na pewno trzeba sobie stawiać bardzo wysokie i do nich dążyć, bo jesteśmy grupą ambitnych ludzi. Klub w przyszłość patrzy również w taki sposób. Ja zawsze powtarzam, że celem jest dla mnie każdy kolejny mecz i na tym się



Marek Kozioł, mimo 37 lat, na razie nie myśli o końcu kariery.

skupiam w stu procentach. Finalnie poprzez takie podejście można osiągnąć dobry wynik, nie patrząc gdzieś tak daleko w przyszłość, tylko skupiać się na tym, co jest teraz. Co możemy osiągnąć w tym sezonie? Ciężko powiedzieć. Brakuje nam trochę stabilności formy. Chcielibyśmy złapać jakąś serię, piąć się w górę, a mamy taką sinusoidę. Nasza gra wygląda tak, że w jednym meczu jest dobrze, a za chwilę trochę gorzej. Dążymy do tego, aby na koniec sezonu ten wynik był jak najlepszy. Wychodzę z założenia, że zawsze się lepiej miło zaskoczyć niż odwrotnie.

Powiedzenia, że jest się tak dobrym jak ostatni mecz, akurat teraz pewnie wolelibyście uniknąć. Spędził pan dwa sezony w ŁKS-ie, ale ostatniego

meczu z Łódzianami 1:4 raczej nie będzie pan miło wspominał...

- No nie da się ukryć... Szkoda tego meczu, bo momentami naprawdę nie było źle. To jest to, o czym przed chwilą mówiłem. Długimi fragmentami potrafimy zdominować rywala, ale przychodzi taki moment, gdy czegoś nam brakuje i tracimy bramkę. Potem ciężko jest to odrobić, a w meczu z ŁKS-em przytrafiły się jeszcze dwie niefortunne bramki samobójcze. Nie będę ukrywał, że byłem mocno wkurzony po tym meczu, ale trzeba już o tym zapomnieć i przebrać na to, aby w kolejnych meczach było lepiej. Pracujemy dalej.

Wrócił pan w tym sezonie bliżej domu. Śledzi pan na bieżąco, co się dzieje w Nowym Sączu?

W końcu Sandecja może grać na swoim stadionie z kibicami.

- Jasne, że tak! Z tym wszystkim, co się dzieje w Sandecji, jestem na bieżąco, wszystko wiem z najlepszych źródeł (śmiech). Dobrze, że ten stadion w końcu powstał, bo trwało to bardzo długo. Najważniejsze, że kibice w końcu mogą się cieszyć z możliwości chodzenia na mecze. Tęsknota za piłką była tam bardzo duża. Widać powiew takiej świeżości, są nowi właściciele i fajnie by było jakby już teraz zrobili kolejny awans. Trzymam za to kciuki.

Myślał pan o tym, aby karierę zakończyć w Sandecji, czyli tam gdzie wszystko się zaczęło?

- W pewnym okresie życia to na pewno byłoby spełnienie marzeń, natomiast w tym momencie wydaje mi się to mało realne.

Jak pan dziś wspomina czas w Kotwicy? Czy jako zawodnicy macie jeszcze szansę na odzyskanie swoich pieniędzy?

- Sam Kołobrzeg jako miejsce wspominam bardzo dobrze, zabrałem stamtąd super wspomnienia. Fajne miejsce do życia i sporo życzliwych ludzi. Zostało stamtąd sporo znajomości. Dla piłki to też jest fajne miejsce i tym bardziej szkoda, że ktoś nie potrafił tego udźwignąć. Skończyło się tak, jak się skończyło. W najbliższym czasie w sądzie ma ruszyć sprawa, którą złożyliśmy grupowo, bo nie wypada przejść obok tego obojętnie. Zobaczymy, jak to się dalej potoczy. Ostatnie pół roku to już był taki czas, że kto miał gdzie odejść, to pakował walizki i wyjeżdżał do innego klubu. Ci, którzy zostali, zrozumieli, że nie ma co liczyć na prezesa Dzika, dlatego pozostało zagrać dla samych siebie. Próbowaliśmy utrzymać się sportowo, zagrać dla kibiców, którzy nas cały czas wspierali, a także promować siebie. Te sprawy pozaboiskowe staraliśmy się zostawić z boku.

Trener Marek Zub na zewnątrz uchodzi za nieśtychanie spokojnego człowieka. W szatni jest tak samo?

- Trener jest taki sam na konferencjach prasowych, jak na co dzień w szatni czy w klubie. Bardzo doświadczony, spokojny człowiek, który potrafi swoją wiedzę i doświadczenie przekazać w bardzo jasny sposób. Jest po prostu sobą.

Rozmawiał
Mariusz Rajek

POSTAĆ KOLEJKI - ROBERT MANDRYSZ

■ Nie byłoby tak dobrej pozycji Chrobrego Głogów po trzynastu kolejkach, gdyby nie dobra gra doświadczonego Roberta Mandrysa. 34-letni już zawodnik nie tylko umiejętnie kieruje grą zespołu w drugiej linii, ale sam też celnie i dokładnie strzela, czego dał przykład w ostatnim meczu z Polonią Warszawa. Przez długi okres wydawało się, że spotkanie z Czarnymi Koszulami zakończy się remisem, ale bramka zdobyta przez Mandrysa kilka minut przed zakończeniem meczu wszystko zmieniła, a rewelacyjny jesienią głogowianin ponownie triumfował, odnosząc już szóste ligowe zwycięstwo w tym sezonie, w tym piąte u siebie. Przed meczem z Polonią Mandrysz został uhonorowany przez działaczy Chrobrego. Była ku temu spe-

cialna okazja - 250 meczów w tym klubie! Do Głogowa przeszedł w 2017 roku, a jego poprzednim klubem była Bytovia. Od tamtego momentu nieprzerwanie reprezentuje pomarańczowe barwy, dla których zdobył 11 bramek. Cztery z nich w bieżących rozgrywkach. - Od początku dawałem z siebie maksa i to się nie zmienia. Cieszę się, że moje bramki dawały ważne punkty i mam nadzieję, że na tym nie poprzestanę - mówił kapitan Chrobrego. Ta jesień należy do rodziny Mandryszów, bo przecież grający w IV lidze ROW Rybnik, prowadzony przez utytułowanego trenera Piotra Mandrysa, ojca piłkarza, zmierza po trzecioligową promocję, prowadząc po trzynastu ligowych kolejkach!

[zich]



Robert Mandrysz zagrał już 250 spotkań w pomarańczowych barwach!

Fot. chrobry-glogow.pl

Pojawia się i znika

Patryk Szwedzik jest najskuteczniejszym zawodnikiem Niebieskich w tym sezonie, choć z jego skutecznością różnie bywa.

RUCH CHORZÓW

Na pewno czuć niedosyt – mówił po remisie 2:2 z Pogonią Grodzisk Mazowiecki Patryk Szwedzik. – Trzeba jednak szczerze powiedzieć, że Pogoń miała sytuacje, które mogły wykorzystać i wracalibyśmy bez punktu. Trzeba remis docenić i patrzeć optymistycznie w przyszłość. Pogoń to beniaminek, ale też dobra drużyna, która ma mocną strukturę. Gracze wiedzą, jak się ustawiać, jak grać, mają plan. Ich miejsce w tabeli nie jest przypadkowe – chwalił przeciwnika strzelec obu goli dla Niebieskich.

Żupełnie niewidoczny

Chorzowianie mieli swoje problemy. Przegrywali już od 6 minuty i potem mogli stracić coś więcej. – Przede wszystkim w pierwszej połowie Pogoń nas przycisnęła i gdyby wykorzystała okazje, nie byłoby łatwo – zauważył Szwedzik, który w tym okresie był... zupełnie niewidoczny. Właściwie to można było w ogóle zapomnieć, że biega po boisku, więc na tym większą ironię zakrawało, że właśnie on dał Ruchowi wyrównanie tuż przed przerwą. – Myślę, że potem gra była pod naszą kontrolą, mieliśmy swoje szanse i jedną udało się wykorzystać. Bardzo dobre dla nas było to, że na przerwę schodziliśmy z remisem – powiedział strzelec także drugiego gola dla Ruchu, bo 14-krotni mistrzowie Polski wyszli na prowadzenie

już na początku drugiej części.

Czekał dwa miesiące

To cały Szwedzik. Trudno o jego jednoznaczną ocenę w tym sezonie. Oczywiście, jego transfer należy traktować jako trafiony, podobnie jak Piotra Ceglara czy Nikodema Leśnika-Paducha, ale problem 23-latka z Legnicy jest taki, że... znika. Po jego statystykach widzimy, że w 13 występach ligowych zdobył 6 bramek i asystę, co jest znakomitą rezultatem. Sęk w tym, że wszystkie te liczby osiągnął... w 3 meczach, a w pozostałych 10 nie dołożył ani bramki, ani asysty!

W pierwszej kolejce wszedł z ławki i strzelił na wagę remisu w Niepołomicach. Potem, w 6. kolejce, 20 sierpnia, był pamiętny hat trick i asysta ze zdemolowaną Stalą Rzeszów, co było zarazem najlepszym występem Szwedzika w karierze. No i ostatnio, po prawie dwóch miesiącach oczekiwania (!), dołożył dublet w Pruszkowie. – Mógł być nawet hat trick! Cieszę się, że piłka mnie szuka. Grałem kiedyś jako napastnik, więc dla mnie to ważne, żeby piłka znajdowała mnie w polu karnym. Indywidualnie cieszę się z dwóch bramek, natomiast liczy się drużyna – wspominał Szwedzik.

Jak sinusoida

Jak łatwo policzyć, bez niego Ruch byłby uboższy o 5 punktów. Regularność jest jednak wielką bolączką tego zawodnika, bo nigdy nie wiadomo, czy w danym meczu zespół będzie mógł

na niego liczyć. Jasne, bywały spotkania, gdy Szwedzik indywidualnymi akcjami robił sporo szumu w defensywie rywali, ale ogólnie rzecz biorąc jego występy przypominają sinusoidę. Dla przykładu Piotr Ceglarski, piłkarz września w 1. lidze, który w 11 występach zdobył 5 bramek i 3 asysty, zrobił to w 6 spotkaniach. – Mogę wycisnąć więcej. Gdybym wykorzystał wszystkie sytuacje, które miałem – bo zawsze tak na to patrzę – miałbym więcej goli. Z taką myślą będę wchodził w następne spotkania – obiecał Szwedzik.

Delegacyjny kłopot

W najbliższej kolejce Ruch uda się na nowy stadion do Opolu, by przełamać nieciekawą serię. Obok Górnika Łęczna jest on bowiem jedyną drużyną zaplecza ekstraklasy, która jeszcze nie wygrała na wyjeździe. Z siedmiu delegacji poza Stadion Śląski Niebiescy przywieźli 4 punkty za 4 remisy, co – razem z czterema innymi klubami – stanowi najślabszą dorobek 1. ligi. – Chyba nigdy w mojej karierze nie miałem takiej sytuacji, żeby grać 5 meczów z rzędu na wyjeździe. Będziemy cieszyć się, kiedy wrócimy do siebie, na Stadion Śląski – powiedział Szwedzik.

Ruch przegrał w Świdniku, w Sosnowcu (z Wiercystą), w Krakowie (z Wisłą) i ostatnio zremisował w Pruszkowie z Pogonią. Na wygraną czeka od 22 września, gdy pokonał Chrobrego Głogów, czyli... były zespół Szwedzika.

Piotr Tubacki



Fot. Igor Jakubowski/PresFocus

Skrzydłowy z Legnicy ma już 6 bramek i asystę w 1. lidze w tym sezonie.



Yassir Zabiri (z lewej) i Othmane Maamma (w środku) – dwaj najlepsi piłkarze młodzieżowego mundialu na boiskach w Chile.

Fot. fifa.com

Historyczna wygrana

Dwa gole Yassiri Zabiriego dały Maroko mistrzostwo świata do lat 20!

MŁODZIEŻOWE MŚ

Wfinale rozegranym na stadionie w Santiago, w obecności 43 tysięcy kibiców, Marokańczycy mierzyli się z faworyzowaną Argentyną. W rozgrywkach do lat 20 młoda reprezentacja znad La Platy nie ma sobie równych. Zdobyła sześć tytułów młodzieżowego mistrza świata, a mecz o złoto przegrała do niedzieli tylko raz, 42 lata temu na stadionach w Meksyku, kiedy przegrała z Brazylią 0:1. W ekipie młodych Canarinhos grali późniejsi mistrzowie świata Dunga, Bebeto, Jorginho czy inny znany gracz, Geovani.

Wystarczyło pół godziny

Na turnieju w Chile, rozgrywanym od końca września, Argentyńczycy szli jak burza. W grupie wygrali wszystkie trzy spotkania. W fazie pucharowej szli za ciosem, gromiąc rywali i nie tracąc goli. Drużyna prowadzona przez Diego Placente pokonywała kolejno Nigerię 4:0, Meksyk 2:0 i w półfinale Kolumbię 1:0. Miała też wygrać w finale, mając w składzie takich graczy, jak zawodnik Bayeru Leverkusen Alejo Sarco czy występującego w MLS u boku Lionela Messiego w Interze Miami Mateo Silvetti'ego.

Maroko? Wygrało najsłabszą grupę C przed Hiszpanią, Meksykiem i Brazylią, która po ledwie trzech grupowych grach pożegnała się z MMS. Młode Lwy Atlasu pomagały sobie... zielonymi kartkami, czyli challenge'ami, które mieli do dyspozycji trenerzy w pilotażowym programie na imprezie w Chile. Moż-

na było z nich skorzystać w kontrowersyjnych sytuacjach, kiedy nie interweniował sędzia ani VAR. W ten sposób sędzia unieważnił podyktowanego karnego w grupowym meczu z Hiszpanią, a potem w półfinale po zielonej kartce i weryfikacji, Marokańczycy dostali jedyną nastkę z Francją, w meczu wygranym po konkursie karnych.

Spotkanie finałowe zostało rozstrzygnięte po... dwóch kwadransach! W roli głównej wystąpił gwiazdor turnieju Yassir Zabiri. Najpierw pokonał Santiago Barbi po strzale z wolnego, kiedy wcześniej został staranowany przez najlepszego bramkarza turnieju (upiekło mu się, dostał od włoskiego sędziego Maurizio Marianiego tylko żółtą kartkę), a potem z woleja, po świetnym dośrodkowaniu z prawej strony Othmane Maammy. Piłkarze z Ameryki Południowej próbowali, ale niewiele byli w stanie zdziałać.

- Chłopcy rozegrali niesamowity turniej, nie zawsze można wygrać i ważne jest też akceptowanie porażek. Jestem dumny z ich postawy. Drużyna wie, że rozegrała świetny turniej. W krótkim czasie zebrała się grupa, która stworzyła wspaniały zespół, byliśmy rodziną i przez cały miesiąc przeżyliśmy piękne chwile. To piłkarze z wielkim potencjałem do gry w pierwszej reprezentacji. Maroko zostało uczciwym mistrzem. W finale jest wiele emocji i czasami mogą one działać na twoją niekorzyść. Ciężko było nam przezwyciężyć błąd z pierwszych minut.

Przeciwnik był bardzo dobry fizycznie i technicznie - podsumował wszystko Diego Placente, selekcjoner reprezentacji Argentyny do lat 20.

Cena w górę

Mały portugalski klubik Familcao zrobił doskonały interes latem zeszłego roku, kupując lewonożnego ofensywnego zawodnika Yassira Zabiriego z Union Touarga za 600 tys. euro. Po turnieju w Chile jego wartość, jak wielu jego kolegów, poszybowała w górę. Najlepszym zawodnikiem MMS został kolega Zabiriego – Othmane Maamma. To urodzony we Francji napastnik, który piłkarskiego abecadła uczył się w Montpellier. Jako 18-latek został tam trzecim najmłodszym strzelcem w historii klubu w zawodowym graniu. Od lipca jest graczem grającym w angielskiej Championship Watfordu. Maroko jest drugim młodzieżowym MŚ z Afryki. Wcześniej udało się to Ghanie z Andre Ayew w składzie w 2009 roku. Kolejny młodzieżowy mundial za dwa lata w Azerbejdżanie i Uzbekistanie.

Michał Zichlarz

MŁODZIEŻOWE MISTRZOSTW ŚWIATA

27 września

– 19 października, Chile

Finał: Argentyna – Maroko 0:2. Mecz o 3. miejsce: Kolumbia – Francja 1:0.

Najlepszy piłkarz Othmane Maamma (Maroko). Najlepszy bramkarz Santiago Barbi (Argentyna). Królowie strzelców Neiser Villarreal (Kolumbia), Lucas Michal (Francja), Yassir Zabiri (Maroko), Benjamin Cremaschi (USA) – 5 bramek.

Bramka Piątek

AZJATYCKA LIGA MISTRZÓW

Reprezentant Polski Krzysztof Piątek zdobył gola dla katarskiego Al-Duhail w przegranym 1:3 wyjazdowym meczu 3. kolejki grupy zachodniej fazy ligowej azjatyckiej Ligi Mistrzów przeciwko Al-Wahda ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Dla naszego napastnika to trzecie trafienie w tych rozgrywkach. Piątek rozegrał całe spotkanie. Jego klub jest na 10. miejscu w tabeli z jednym punktem.

Glasgow się trzęsie

Czy po kilkudziesięciu latach zobaczymy innego mistrza niż Celtic lub Rangers?!

SZKOCJA

Zerkając w tabelę Scottish Premiership, można wpaść w pewną konsternację. Na fotelu lidera znajdują się bowiem Hearts of Midlothian, mające po 8 kolejkach aż 5 punktów przewagi nad Celtikiem! Ekipa z Edynburga tylko raz się potknęła, remisując 3:3 z Motherwell, który... prowadził już 3:0. Czy pozycja Serc to wypadek przy pracy? Nie do końca...

W Szkocji duet z Glasgow rządzi od 1985 roku. Wtedy to po raz ostatni mistrzostwo zdobył ktoś spoza pary Celtic – Rangers, a konkretnie prowadzony przez legendarnego sir Aleksa Fergusona Aberdeen. Czasami zdarzały się wpadki gigantów w krajowych pucharach (jak choćby kilka miesięcy temu, gdy Puchar Szkocji zdobył właśnie Aberdeen), ale to były tylko wpadki. Teraz zaś widzimy na czele niepozorne Hearts, o których zrobiło się głośno w czerwcu, gdy 29 procent udziałów za prawie 10 mln funtów kupił Tony Bloom.

Bloom to właściciel angielskiego Brightonu i udziałowiec belgijskiego Royale Union Saint-Gilloise, który w znacznej mierze dzięki niemu właśnie zdobył w tym roku pierwsze mistrzostwo od... 90 lat! Teraz Bloom chce namieszać w Szkocji, ale w stylu własnym, a nie jak rozrutni szejkwowie. Choćaby z tego powodu Serca nawiązały współpracę z fir-

mą skautingowo-analityczną Jamestown Analytics, której wiele zawdzięczają także Brighton i Union. Przed sezonem w Edynburgu głośno mówiło się o zajęciu... drugiego miejsca w Szkocji, za plecami Celtiku. Te bardziej optymistyczne nastroje tonował trener Hearts, Derek McInnes, określając stawianie jego drużyny w roli pretendenta mianem... głupiego. Choć faktycznie nikt raczej nie przypuszcza, aby już w tym sezonie Serca zdezonizowały duet z Glasgow (skład jest ambitny, ale jednak trochę jakości w nim brakuje), to 5 punktów przewagi nad Celtikiem przyciąga uwagę... Tym bardziej że już w najbliższej kolejce aktualny lider podejmie aktualnego mistrza!

A gdzie w tym wszystkim są Rangers? Zajmują... 6. miejsce i tracą do Hearts 13 punktów! Co ciekawe, The Gers tylko raz zakończyli sezon tak nisko, w 1926 roku. Teraz w 8 kolejkach aż 6 razy zremisowali, nie awansowali do Ligi Mistrzów, przegrywając w ostatniej rundzie eliminacji w dwumeczu aż 1:9 z Club Brugge! Na początku października pracę po 122 dniach stracił Russell Martin, stając się najkrócej pracującym trenerem w historii klubu. A – nie licząc tymczasowych – przez 126 lat historii było ich w Rangers tylko 20. Od odejścia trenera Stevena Gerrarda (cztery lata temu) nie dzieje się u The Gers dobrze, co starają się wykorzystać Hearts.

Piotr Tubacki

To nas zabija...

Po nieprzekonującym zwycięstwie w La Lidze z Gironą, Barcelona zagra w Champions League przed własną publicznością z Olympiakosem.

LIGA MISTRZÓW

Wsobotnie popołudnie Barcelona wygrała derby Katalonii, pokonując Gironę 2:1 po голу Ronald Araujo w doliczonym czasie. W teorii nastroje w obozie Blaugrany powinny być więc nie najgorsze, ale mimo wszystko zastanawiające jest to, że zespół tak bardzo męczył się w starciu z ostatnim zespołem w lidze.

Problemy z ustawieniem

Hansi Flick podzielił się ogólną refleksją, że jego zespół gra po prostu inaczej niż w poprzednim sezonie, w którym zdominował Primera Division. – Cieszę się z trzech punktów, widzę, że atmosfera w zespole jest dobra, ale jesteśmy w trudnej sytuacji – przyznał podczas poniedziałkowej konferencji prasowej.

Girona dochodziła do wielu okazji bramkowych i Niemiec wstępnie, choć bez wchodzenia w szczegóły wytłumaczył, dlaczego tak wyglądała ostatnia rywalizacja w lidze. – Ważne jest ustawienie. Wysokość linii obrony i dystans między naszymi zawodnikami a rywalami są kluczowe. Jeśli jesteśmy zbyt daleko, przegrywamy pojedynki i dajemy przeciwnikowi czas na rozegranie piłki. To nas zabija w obronie – przekazał.

Problemem, z którym w ostatnim czasie mierzył się szkoleniowiec, były też absencje kluczowych zawodników. W sobotnim starciu zabrakło Raphinha, Roberta Lewandowskiego, a także Ferrana Torresa. Ich stan zdrowia jest ważny w kontekście najbliższej przyszłości, ponieważ już dzisiaj Barcelona zagra z Olympiakosem Pireus w Lidze Mistrzów i nadal żaden z nich nie będzie mógł wyjść na boisko z powodu kontuzji. – Mamy nadzieję, że Ferran i Raphinha wrócą na El Clasico w najbliższą niedzielę – przyp. red. – powiedział Flick.

Uraz mięśniowy Lewandowskiego jest z kolei poważniejszy i na pewno nie będzie mógł zagrać ani w LM, ani z Realem Madryt. Na boisku zobaczymy natomiast Wojciecha Szczesnego, który nadal zastępuje kontuzjowanego Joana Garcíę.



Ronald Araujo (drugi z prawej) uratował Barcelonę w miniony weekend.

I choć Barca jest faworytem spotkania z Grekami, to zwycięstwo wcale nie jest takie oczywiste. Opiekunem Olympiakosu od lutego 2024 jest Jose Luis Mendilibar. To hiszpański szkoleniowiec, który wielokrotnie mierzył się z Barceloną, prowadząc Athletic Bilbao, Real Valladolid, Osasunę, Levante, Eibar, Deportivo Alaves i Seville. Z pewnością będzie miał pomysł na to, w jaki sposób zaskoczyć ekipę Hansiego Flicka.

– Olympiakos to zespół z dobrą ofensywą. Statystyki pokazują, że nasi najbliżsi rywale należą do jednych z najlepszych zespołów, jeśli chodzi o dośrodkowania. W meczu z Arsenalem (zakończonym wygraną londyńczyków 2:0 – przyp. red.) mieli okazję na zdobycie co najmniej jednego gola. Musimy zwracać uwagę na ich atuty, bo mają naprawdę jakościowych zawodników. Ponadto widać też jasny pomysł na to, jak chcą grać – chwalił najbliższego przeciwnika Flicka.

Szansa Zielińskiego

Poza Szczęsnym, we wtorek w Lidze Mistrzów będzie mógł zagrać Piotr Zieliński w barwach Interu Mediolan. 103-krotny reprezentant Polski w tym sezonie nie gra szczególnie często. W poprzedni week-

end rozegrał czwarty mecz w Serie A, wchodząc na murawę na 8 minut w starciu z Romą (1:0). Do tej pory w lidze włoskiej jeszcze ani razu nie znalazł się w wyjściowej jedenastce. Nicco inaczej wygląda natomiast jego sytuacja w Champions League. We wrześniu zagrał od pierwszej minuty w starciu ze Slavią Praga (3:0). Ekipa z Lombardii dziś zmierzy się z Unionem Saint-Gilloise na wyjeździe. W teorii będzie więc to dla Interu łatwa wyprawa, która musi zakończyć się zdobyciem trzech punktów. Dlatego trener Cristian Chivu, który nie darzy Zielińskiego ogromnym zaufaniem, może dać mu kolejną – dopiero drugą w trwających zmaganiach – szansę gry w pierwszym składzie.

Kacper Janoszka

3. kolejka Ligi Mistrzów

Wtorek, 21 października

Barcelona – Olympiakos, Kajrat Atmaty – Pafos (oba 18.45), Newcastle – Benfica, PSV – Napoli, Bayer Leverkusen – PSG, Union SG – Inter, Kopenhaga – Borussia Dortmund, Villarreal – Manchester City, Arsenal – Atletico Madryt (wszystkie 21.00).

Środa, 22 października

Athletic – Karabach, Galatasaray – Bodo/Glimt (oba 18.45), Chelsea – Ajax Am-

sterdam, Real Madryt – Juventus, Sporting – Olympique Marsylia, Monaco – Tottenham, Atalanta – Slavia Praga, Eintracht Frankfurt – Liverpool, Bayern – Club Brugge (wszystkie 21.00).

1. Bayern	2	6	8:2
2. Real M.	2	6	7:1
3. PSG	2	6	6:1
4. Inter	2	6	5:0
5. Arsenal	2	6	4:0
6. Karabach	2	6	5:2
7. BVB	2	4	8:5
8. Man City	2	4	4:2
9. Tottenham	2	4	3:2
10. Atletico	2	3	7:4
11. Newcastle	2	3	5:2
12. Marsylia	2	3	5:2
13. Brugge	2	3	5:3
14. Sporting	2	3	5:3
15. Eintracht	2	3	6:6
16. Barcelona	2	3	3:3
17. Liverpool	2	3	3:3
18. Chelsea	2	3	2:3
19. Napoli	2	3	2:3
20. Union SG	2	3	3:5
21. Galatasaray	2	3	2:5
22. Atalanta	2	3	2:5
23. Juventus	2	2	6:6
24. Bodo/Glimt	2	2	4:4
25. Bayer	2	2	3:3
26. Villarreal	2	1	2:3
27. PSV	2	1	2:4
28. Kopenhaga	2	1	2:4
29. Olympiakos	2	1	0:2
30. Monaco	2	1	3:6
31. Slavia	2	1	2:5
32. Pafos	2	1	1:5
33. Benfica	2	0	2:4
34. Athletic	2	0	1:6
35. Ajax	2	0	0:6
36. Kajrat	2	0	1:9

1-8 – awans, 9-24 – play-off

LIGOWA EUROPA - HISZPANIA, WŁOCHY

BRUTALNA RZĘCZYWISTOŚĆ

■ Real Madryt utrzymał fotel lidera La Liga, pokonując 1:0 Getafe. Wszystko co najważniejsze działo się między 77 a 84 minutą. Na ustach świata znalazł się 37-letni Kameruńczyk Allan Nyom, który 37 sekund po wejściu z ławki... obejrzał czerwoną kartkę za uderzenie biegnącego bez pitki Viniciusa. Chwilę potem jedynego gola strzelił Kylian Mbappe, po czym drugą żółtą kartkę zobaczył napastnik Getafe Alex Sancris. Getafe miało więcej fauli niż... procent posiadania pitki – 27 do 24.

WYBUDZENIE PORTUGALCZYKA

■ Milan wygrał 2:1 z dotującą Fiorentiną i utrzymał pierwsze miejsce w Serie A. Viola co prawda prowadziła od 55 minut, ale dzięki dubletowi Rafaela Leao Rossoneri zgarnęli komplet punktów. Jeden z jego goli to efektowne uderzenie z dystansu. Co ciekawe, były to pierwsze bramki portugalskiej gwiazdy Milanu w tym sezonie. Leao doznał kontuzji w Pucharze Włoch z Bari 17 sierpnia po 17 minutach gry (zdążył zdobyć bramkę) i opuścił pierwsze cztery kolejki ligowe. (PTub)

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Rybarzowice - Kobiernice 2:1, Wila-
mowice - Bujaków 2:1, Ligota - Cza-
niec II 2:0, Grodziec Śl. - Hecznarowi-
ce 0:2, Zabrzeg - Piszarowice 2:4, By-
stra - Wapienica 3:4, Międzybrodzie
B. - Kozy 8:3.

1. Rybarzowice	10	27	44:7
2. Wilamowice	10	25	22:11
3. Piszarowice	10	24	38:20
4. Międzybrodzie B.	10	21	35:18
5. Ligota	10	19	17:19
6. Wapienica	10	17	26:21
7. Hecznarowice	10	15	17:17
8. Zabrzeg	10	13	21:26
9. Czaniec II	9	11	25:22
10. Bystra	9	9	19:22
11. Bujaków	10	8	18:35
12. Kozy	10	7	20:28
13. Grodziec Śl.	10	2	6:38
14. Kobiernice	10	1	8:32

BYTOM

Brzozowice-Kamień - Sokół Zbrosta-
wice 2:0, Sucha Góra - Stare Tarno-
wice 0:2, Krupski Młyn - Ożarowice
1:0, Górnik II Bobrowniki Śl. - Górni-
ki 1:0, Kozłowa Góra - Rozbark Bytom
1:4, Nadzieja Bytom - Brzeziny Śl. 1:1,
Orzech - Dąbrówka Wlk. 2:1.

1. Rozbark	9	21	21:8
2. Sucha Góra	8	16	28:11
3. Brzozowice	9	16	26:10
4. Brzeziny Śl.	8	16	23:8
5. St. Tarnowice	8	16	21:13
6. Zbrostawice	9	16	19:11
7. Kozłowa Góra	9	15	17:23
8. Krupski Młyn	9	13	17:13
9. Bobrowniki Śl. II	9	13	15:15
10. Nadzieja	9	10	20:22
11. Ożarowice	9	7	14:24
12. Orzech	8	7	12:23
13. Dąbrówka Wlk.	9	4	10:31
14. Górnik	9	4	5:36

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Cykarzew - Ostrowy 1:6,
Ajaks Częstochowa - Kamyk 0:3, Alek-
sandria - Łobodno 4:0, Szarlejka -
Nowa Wieś 5:1, Liswarta II Krzepice -
Popów 2:3, Czarny Las - Kruzyna 5:1,
Libidza - Rzeki Wlk. 2:0.

1. Popów	10	28	39:12
2. Krzepice II	10	25	35:16
3. Czarny Las	10	21	29:15
4. Kamyk	10	20	30:14
5. Rzeki Wlk.	10	20	22:12
6. Aleksandria	10	19	25:16
7. Ajaks	10	15	14:17
8. Ostrowy	10	13	27:27
9. Szarlejka	10	10	24:32
10. Libidza	10	10	14:25
11. Kruzyna	10	9	21:34
12. Łobodno	10	4	14:28
13. Nowa Wieś	10	4	13:33
14. Cykarzew	10	4	15:41

GRUPA II: Starcza - Szczekociny 2:1,
Krasice - Huta Stara 0:2, Kotowi-
ce - Przysiów 1:5, Myszków - Niego-
wa 1:0, Poczesna - Dąbrowa Zielona
4:0, Mstów - Olsztyn 1:4, Zieloni II Żar-
ki pauzowały.

1. Myszków	9	27	37:1
2. Olsztyn	9	20	30:12
3. Starcza	9	20	18:14
4. Niegowa	9	19	20:14
5. Krasice	10	14	21:22
6. Szczekociny	10	13	25:22
7. Mstów	9	12	27:24
8. Huta Stara	10	11	28:27

9. Przysiów	9	10	28:24
10. Żarki II	9	9	17:20
11. Poczesna	9	7	13:28
12. Dąbrowa Z.	9	6	7:36
13. Kotowice	9	4	12:39

KATOWICE

Szopieniec - Górnik Wesoła 2:0, Na-
przód Lipiny - GKS III Katowice 2:0,
Urania Ruda Śl. - Hetman Katowice
2:1, Górnik 09 Mysłowice - AP Wyzwo-
lenie Chorzów 0:4, MK Górnik Kato-
wice - Strażak Mikołów 6:1, Grunwald
Ruda Śl. - Jastrząb II Bielszowice 3:2.

1. Naprzód	8	22	21:4
2. Katowice III	8	21	30:8
3. MK Górnik	8	18	31:13
4. Urania	8	18	22:12
5. Grunwald	8	12	18:15
6. Wyzwolenie	8	10	16:19
7. Strażak	8	9	12:16
8. Szopieniec	7	9	11:20
9. Jastrząb II	6	6	14:18
10. Hetman	7	6	13:17
11. Wesoła	8	5	10:19
12. Mysłowice	8	0	2:39

LUBLINIEC

Przystajń - Koszęcin 3:0, Woźniki - Pa-
wonków 3:0, Kochanowice - Lisowi-
ce 1:1, Glinica - Kochcice 1:1, Ciasna -
Sparta Lubliniec 1:7, Jezioro - Lisów
2:0, Sieraków Śl. - Strzebiń 3:2.

1. Sparta	10	28	46:13
2. Glinica	9	20	28:10
3. Kochcice	9	19	28:10
4. Kochanowice	9	17	19:17
5. Sieraków Śl.	9	16	24:19
6. Lisowice	9	16	20:17
7. Przystajń	10	14	27:27
8. Woźniki	10	14	18:21
9. Lisów	10	13	29:29
10. Pawonków	10	12	26:27
11. Strzebiń	7	6	16:27
12. Koszęcin	10	4	16:31
13. Jezioro	8	4	7:28
14. Ciasna	10	4	14:42

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Rudy Wlk. 3:1, Krza-
nowice - Owsiszcze 3:1, Markowice -
Dąbrowa G. - Łazy 3:1, Czeladź II - Okra-
dzionów 1:4, RKS Grodziec - Łagisza
5:1, Żelazowice - Psary 3:2, Kromotów
- Niwka 2:4.

1. Pietrowice Wlk.	10	23	31:12
2. Tworków II	10	20	25:14
3. Raszczycze	10	19	23:14
4. Pietraszyn	9	17	34:21
5. Borucin	10	17	27:24
6. Nowa Wieś	10	17	22:21
7. Studzienna	10	15	22:14
8. Grzegorzowice	10	15	24:19
9. Owsiszcze	10	13	14:16
10. Belsznica	9	12	21:22
11. Krzanowice	10	12	22:26
12. Pawłów	10	9	23:28
13. Czernica	10	8	19:27
14. Markowice	10	8	13:21
15. Rudy Wlk.	10	7	16:27
16. Zabelków	10	6	16:46

RYBNIK

GRUPA I: Kamień - Orzepowice 4:0,
Czuchów - Ochojec 0:5, Czerwionka -
Boguszowice 3:3, Jejkowice - Ryduł-
towy 2:0, Grabownia - Chwałęcice 4:1,
Rymer Rybnik - Szczербice 2:2.

1. Rymer	8	19	21:11
2. Jejkowice	8	18	21:11
3. Chwałęcice	8	15	24:13
4. Rydułtowy	8	15	19:11
5. Grabownia	8	15	18:16

6. Boguszowice	8	14	22:15
7. Szczербice	7	11	19:17
8. Czerwionka	8	7	15:19
9. Ochojec	8	7	20:25
10. Kamień	8	7	16:22
11. Czuchów	8	6	13:24
12. Orzepowice	7	3	4:28

GRUPA II: Łaziska Ryb. - Wilchwy 1:2,
Ruptawa - Markłowice 1:2, Baranowi-
ce - Rowień 4:2, Jankowice - Krost-
szowice 3:2, Gołkowice - Radziejów
3:1, Żory - Skrzyszów 7:1.

1. Żory	8	24	34:5
2. Markłowice	8	22	23:7
3. Radziejów	8	16	23:12
4. Skrzyszów	8	13	15:18
5. Gołkowice	7	12	16:15
6. Baranowice	7	12	16:18
7. Jankowice	7	9	16:20
8. Ruptawa	8	8	14:17
9. Łaziska Ryb.	7	7	15:16
10. Rowień	8	4	13:25
11. Krostszowice	8	4	11:23
12. Wilchwy	8	3	5:25

SKOCCZÓW

Dębowiec - Brenna 1:2, Pruchna -
Pielgrzymowice 1:2, Kończyce Wlk. -
Kończyce M. 3:1, Iskrzyczyn - Bąków
4:2, Goleśzów - Gołasowice 7:2, Pier-
ściec - Pogórze II 4:0, Zebrzydowice -
Pogwizdów 0:2.

1. Kończyce M.	11	25	35:24
2. Kończyce Wlk.	11	23	33:11
3. Brenna	11	23	38:22
4. Pierściec	11	23	35:22
5. Pogwizdów	11	23	23:15
6. Iskrzyczyn	11	21	39:23
7. Pruchna	11	20	36:17
8. Dębowiec	11	19	28:14
9. Pielgrzymowice	11	18	28:24
10. Goleśzów	11	10	27:37
11. Bąków	11	7	18:32
12. Zebrzydowice	11	6	23:46
13. Gołasowice	11	4	12:54
14. Pogórze II	11	0	13:47

SOSNOWIEC

Kazimierz - Akademia Jaworzno 0:3,
Preczów - Sławków 0:3, Zagłębie Dą-
browa G. - Łazy 3:1, Czeladź II - Okra-
dzionów 1:4, RKS Grodziec - Łagisza
5:1, Żelazowice - Psary 3:2, Kromotów
- Niwka 2:4.

1. Żelazowice	9	24	32:15
2. Dąbrowa G.	9	20	38:9
3. Okradzionów	10	20	40:16
4. Czeladź II	9	19	44:15
5. Niwka	10	19	44:20
6. Łazy	10	18	32:20
7. Jaworzno	10	18	28:23
8. Kromotów	10	16	41:26
9. Psary	10	13	21:26
10. Grodziec	10	11	26:18
11. Sławków	10	10	31:33
12. Kazimierz	9	4	7:50
13. Łagisza	9	1	7:50
14. Preczów	9	0	1:71

TYCHY

Chełm Śl. - Bieruń St. 1:3, Rudotto-
wice-Ćwiklice - Frydek 3:1, Orzesze -
Woszczyce 0:0, Wola - Cielmice 1:4,
Jankowice - Wista Wlk. 2:1, Międzyrze-
cze - Siódemka Tychy 5:4, Czutołwian-
ka Tychy - Gardawice 2:4.

1. Cielmice	11	33	40:12
2. Jankowice	11	23	44:20
3. Wista Wlk.	10	19	24:14
4. Międzyrzecze	11	18	30:38
5. Bieruń St.	11	17	28:25
6. Rudottowice	10	16	27:14

7. Wola	11	16	14:19
8. Chełm Śl.	10	13	20:18
9. Orzesze	11	13	27:28
10. Gardawice	11	13	23:33
11. Frydek	10	10	17:22
12. Woszczyce	11	9	14:24
13. Siódemka	11	8	17:31
14. Czutołwianka	11	6	17:44

ZABRZE

Gwarek Zabrze - Rachowice 1:3, Stani-
ca - Łany Wlk. 1:3, Gwarek II Ornonto-
wice - Zaborze 1:2, Wałka Zabrze - To-
szek 2:0, Burza II Borowa Wieś - Wil-
cza 0:5, Rudno - Chudów 4:4, Wielo-
wieś - Carbo Gliwice 0:7, Żernica - So-
śnica II Gliwice 2:2.

1. Carbo	11	24	47:28
2. Łany Wlk.	11	23	26:10
3. Rachowice	11	22	36:17
4. Wilcza	11	22	33:15
5. Wałka	10	22	18:10
6. Żernica	10	21	44:18
7. Sośnica II	11	18	24:22
8. Rudno	11	15	30:27
9. Gwarek	10	14	31:22
10. Stanica	11	11	22:33
11. Ornontowice II	11	11	20:24
12. Zaborze	10	10	12:21
13. Wielowieś	11	10	10:27
14. Chudów	11	8	30:35
15. Borowa Wieś II	11	7	12:47
16. Toszek	11	3	11:50

ŻYWIEC

Sopotnia - Sola Żywiec 2:0, Lipowa
- Koszarawa Żywiec 0:2, Węgierska
Górka - Orzeł II Łękawica 0:3, Trzebi-
nia - Sola Rajcza 0:4, Cisiec - Czerni-
chów 6:1, Cięcina - Stal-Śrubiarnia II
Żywiec 2:3, Gilowice - Czarni-Góral Ży-
wiec 2:1.

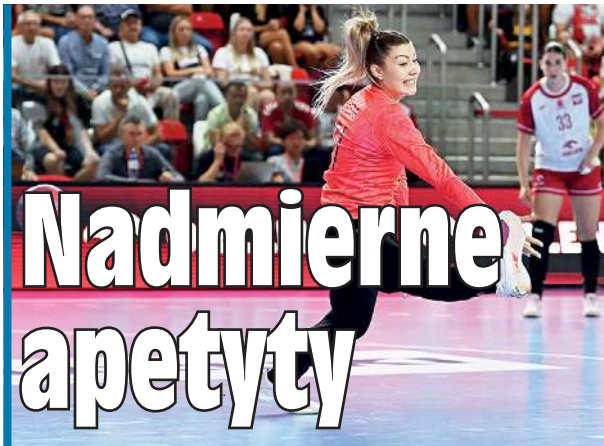
1. Cisiec	9	24	29:13
2. Łękawica II	9	20	21:12
3. Śrubiarnia II	9	19	33:17
4. Koszarawa	9	18	24:8
5. Gilowice	10	18	21:14
6. Cięcina	10	17	33:18
7. Sopotnia	10	17	17:10
8. Lipowa	10	13	21:15
9. Czarni-Góral	10	12	18:17
10. Rajcza	10	10	28:21
11. Trzebinia	9	9	9:30
12. Węg. Górka	10	7	11:26
13. Sola Ż.	9	2	5:28
14. Czernichów	10	2	6:47

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Legia Warszawa - Wista Kraków 3:1,
Jagiellonia Białystok - Resovia 3:1,
Znicz Pruszków - Górnik Zabrze 1:3,
Arkonia Szczecin - Śląsk Wrocław
2:2, Stal Rzeszów - Lechia Gdańsk 3:2,
Odra Opole - Zagłębie Lubin 1:2, Lech
Poznań - Escola Varsovia 2:2, Miedź
Legnica - Polonia Warszawa 1:1.

1. Zagłębie	11	27	21:12
2. Lech	11	24	34:18
3. Miedź	11	24	21:10
4. Legia	10	19	25:10
5. Górnik	11	19	24:23
6. Wista	11	18	20:19
7. Stal	11	18	18:18
8. Polonia	11	17	18:18
9. Jagiellonia	11	16	23:21
10. Varsovia	11	15	24:30
11. Śląsk	10	14	22:19
12. Lechia	11	10	28:26
13. Znicz	11	10	10:22
14. Odra	11	7	8:23
15. Arkonia	11	6	12:21
16. Resovia	11	5	6:24

(m)



Fot. Norbert Barczyński/PressFocus

**Wielkie serce zostawione na parkiecie przez Barbarę
Zimę nie wystarczyło...**

**Wystarczył moment rozkojarzenia na początku
drugiej połowy meczu z Rumunią, by nadzieje na
drugie zwycięstwo w EHF Euro Cup 2026 się ulotniły.**

REPREZENTACJA KOBIET

Po spokojnym zwy-
cięstwie nad Słow-
acją (28:20) w Miel-
cu w ramach EHF Euro Cup
2026 (rozgrywki towarzy-
szące eliminacjom przyszło-
rocznych mistrzostw Europy,
których Polska będzie współ-
gospodarzem) zaostrzyły
się nasze apetyty na kolejny
dobry występ Biało-czerw-
nych. Ich kolejnym przeciwni-
kiem była Rumunia, którą
pokonały niespełna rok temu
na Euro, spychając na 11.
miejsce, a same zajęły 9.

Złe i rozczarowane

Do Krajowej via Bukareszt
udawały się ze spokojem,
choć już fakt, że aż 5 repre-
zentantek występuje w lidze
rumuńskiej - Magda Bal-
sam (CSM Slatina), Monika
Kobylińska (SC Gloria 2018
Bistrita), Daria Michalak i
Aleksandra Olek (obie HC
Dunarea Braila) oraz Natalia
Nosek (SCM Universitatea
Craiova), powinien wzbu-
dzać respekt i przekonywać,
że jednak podróżują na trud-
ny teren. Rumunia z grudnia
zeszłego roku i Rumunia „na”
październik to jednak dwa
inne poziomy. Ta obecna jest
silniejsza, o czym Polki prze-
konały się zwłaszcza w dru-
giej połowie w niedzielnego
starcia. Pierwsza, zremiso-
wana 15:15, nie zwiastowała
klęski, jednak przespany po-
czątek drugiej części - mimo
pościgu w końcowych frag-
mentach oraz bardzo żywio-
łowych reakcji selekcjonera
Arne Senstada w przerwach
na żądanie - sprawił nasze
panie przegrały 29:34. - Mo-
żemy być bardzo zł

Diament najwyższej próby

Fantastyczne widowisko stworzone w kieleckiej Hali Legionów jakością i poziomem emocji śmiało można byłoby wystawić do Final Four EHF Champions League.

ORLEN SUPERLIGA

Niedzielną „święta wojna” Kielc z Płockiem po raz kolejny potwierdziła, że nie tylko polski handball, ale w ogóle polski sport posiada najwyższej próby eksportowy diament, zachwycający kibiców nie tylko w Polsce, ale też w Europie. To był mecz, w którym było praktycznie wszystko: efektowne zagrania, piękne bramki, niesamowite zwroty akcji, kilka wideoweryfikacji, trzy czerwone, a nawet niebieska kartka.

Zasłużyli na punkty

Po wyrównanym kwadransie inicjatywę przejęli Nafciarze. Do przerwy prowadzili 18:14, a kilka minut po wznowieniu gry nawet 21:15. Kielczanie nie zrezygnowali i w 52 minucie przegrywali tylko 25:26. Końcówka należała jednak do obrońców tytułu, którzy wygrali 32:27. Gratuluję zwycięstwa drużynie w tym bardzo trudnym meczu. Oba zespoły mierzą się z absencją ważnych zawodników. W przeciągu 60 minut graliśmy lepiej i zasłużyliśmy na 3 punkty - ocenił trener Orleu Wisły, Xavier Sabate.

Szkoda walki i serca

W diametralnie innym nastroju był szkolenowiec Industii, który - choć rozczarowany wynikiem

- chwalił zespół za walkę przez całe 60 minut. Jego zdaniem kluczowym elementem był brak odpowiedzialności w decydujących momentach, niewykorzystane sytuacje, w tym błędy w rzutach jeden na jeden, a także dobre interwencje bramkarza przeciwników. - Sekundę przez końcem pierwszej połowy zamiast zdobyć bramkę i dojść rywala na dwa trafienia, sami ją tracimy - analizował Talar Dujeszabajew. - W drugiej części gry goniliśmy wynik, ale nie wykorzystaliśmy kilku sytuacji sam na sam lub nasz kołowy nie złapał piłki. Torbjorn Bergerud też zaliczył kilka dobrych interwencji i zespół z Płocka znów nam odskoczył. Szkoda tej walki, bo chłopcy zostawili serce na parkiecie - mówił Kirgiz, zwracając uwagę na bardzo istotny „szczęgół”. - W ostatnich czterech meczach Ligi Mistrzów i tym z Wisłą zaliczyliśmy pięć połów, w których straciliśmy łącznie 101 bramek. To dało średnią 20,2, a to za dużo. Musimy się poprawić w tym aspekcie, m.in. współpracę z bramkarzem.

Brakuje Wolfa

Bramka któryś raz w tym sezonie Kielcom nie pomogła; w tak prestiżowym meczu mogła, a nawet powinna zrobić zdecydowanie więcej. Industii brakuje dziś gwiazdy pokroju Andreeasa Wolfa, który strzegł



Arkadiusz Moryto wyjaśnił zamieszanie komunikacyjne związane z jego występami w reprezentacji.

jej bramki w latach 2019-24, a teraz jest zawodnikiem THW Kiel. Liczby są bezlitosne: Bekir Cordalija 0 obron/7 rzutów, Adam Morawski 2/11, Klemen Ferlin 3/12. Średnia bramkarzy słabiotka, ledwie 16% skuteczności. - Statystyka jest jaka jest, ale my wierzymy w tych chłopaków - zapewniał Arkadiusz Moryto. - Wiele razy pokazywali, że potrafią bronić. Ferlin, nasza jedynka, wrócił dopiero po nieszcześliwej kontuzji i bez treningu wystąpił w tym spotkaniu. Na pewno nadejdą lepsze czasy dla naszych bramkarzy. Oni mają poziom i umiejętności, żeby bardzo dobrze bronić - przekonywał prawoskrzydłowy Industii, który kilka dni temu - razem z Szymonem Sićką - zdecydowali o zawieszeniu gry w reprezentacji.

Moryto nie oszukuje

Sićko wrócił po rocznej przerwie spowodowanej kontuzją kolana, ale znów doznał urazu i nie gra. Zmagający się od dłuższego czasu z urazem barku Moryto tuż przed klasykiem z Płockiem wyjaśniał niepotrzebne reprezentacyjne zamieszanie. - To jedno, wielkie nieporozumienie komunikacyjne. Wystawiono nas na lincz. Trenerzy wiedzą, że będę dostępny do gry już na następne zgrupowanie, o ile pozwoli mi na to zdrowie. A na to odpowiedź dadzą badania, które przejdę pod koniec miesiąca - mówił 28-letni zawodnik, który w niedzielę grał bardzo dobrze, ambitnie i nie oszczędzał się, a po syrenie raz jeszcze powrócił do sprawy. - Wiem, jaka jest prawda. Wiem, że nikogo

nie oszukuję, bo gdyby tak było, to pewnie bym się denerwował. Niczego się nie boję, choć byłem w szoku po odbiorze tego, co napisałem w oświadczeniu - zakończył temat Moryto i jeszcze raz zabrał głos na temat własnego zdrowia. - Nie jest tak źle, że nie mogę grać. Po kontuzji podwichnięcia barku z każdym tygodniem, z każdym meczem jest coraz lepiej. W pierwszym tygodniu bolało, w drugim trochę mniej, w trzecim jeszcze mniej... Przy jednym rzucie, chyba przy ostatnim w meczu, w krótki róg, bark tylko lekko „zakołotał”, więc nie jest najgorzej. Czekam, by jak najdłużej wytrzymał, by wszystko tam się w nim zalepiło i wtedy będzie już całkiem OK.

Zbigniew Cieñciała

Siemianowiczanka trzyma się mocno

HOKEJ NA TRAWIE

Politechnika utrzymała pozycję lidera Superligi mężczyzn, ale tylko lepszym bilansem bramek wyprzedza beniaminka Siemianowiczankę i Grunwald Poznań. Mistrz Polski nie miał większych problemów z pokonaniem przedostatniej w tabeli Stelli Gniezno 3:0, a drużyna z Górnego Śląska wygrała z LKS Rogowo 2:1. W najbliższy weekend rozegrana zostanie ostatnia kolejka pierwszej rundy. Hokeiści na otwarte boiska wrócą dopiero na początku kwietnia przyszłego roku.

Wyniki 6. kolejki: Grunwald Poznań - Stella Gniezno 3:0 (2:0), HKS Siemianowiczanka - LKS Rogowo 2:1 (1:1), Warta Poznań - AZS Politechnika Poznańska 2:2 (2:0); karne zagrywki 3-4, Rustico HK Pomorzanin Toruń - ENEA AZS AWF Poznań 3:1 (1:0)

1. Politechnika	6	12	14-9
2. Siemianowiczanka	6	12	16-12
3. Grunwald	6	12	12-11
4. Pomorzanin	6	11	12-10
5. Warta	6	9	20-9
6. AZS AWF	6	9	17-12
7. Stella	6	5	7-18
8. Rogowo	6	1	7-24

Do celu bez naszych

LUCZNICTWO

Amerikanin Brady Ellison oraz reprezentantka Korei Płd. San An zwyciężyli w chińskim Nanjing w finałowych zawodach Pucharu Świata w strzelaniu z łuku klasycznego. Polaków zabrakło w końcówce fazy zawodów. W rywalizacji bloczkowców triumfowali Meksykanka Mariana Bernal oraz Turek Emircan Haney.

Łuk klasyczny. Mężczyźni - finał: Brady Ellison (USA) - Marcus D'Almeida (Brazylia) 6:4; o 3. miejsce: Thomas Chirault (Francja) - Mete Gazoz (Turcja) 7:1.

Kobiety - finał: San An (Korea Płd.) - Hsin-tzu Hsu (Tajwan) 6:5; o 3. miejsce: Cha-young Kang (Korea Płd.) - Casey Kaufhold (USA) 6:2.

Łuk bloczkowy. Mężczyźni - finał: Emircan Haney (Turcja) - Mathias Fullerton (Dania) 149:148; o 3. miejsce: Mike Schlosser (Holandia) - Rishabh Yadav (Indie) 147:147 - 10:10 (bliżej środka tarczy strzelił Holender).

Kobiety - finał Mariana Bernal - Andrea Becerra (obie Meksyk) 147:147 - 10:10 (bliżej środka trafiła strzała Bernal); o 3. miejsce: Jyothi Surakha Vennam (Indie) - Ella Gibson (W. Brytania) 150:145.

CZTERE PYTANIA DO...

Trzy klapsy w twarz

DAWIDA DAWYDZIKA
obrotowego Orleu Wisły Płock



1. Zaczniemy pytaniem o pierwszą połowę. Mecz był wyrównany do 22 minuty, bo?

- Bo grały ze sobą dwie świetne drużyny. Wiadomo, że w takim spotkaniu nikt nie odpuszcza. W pierwszych 20 minutach mecz był strasznie twardy, było dużo kar, rzutów karnych, więc jedni i drudzy musieli trochę poczekać, by wejść w swój rytm.

2. Ale to wy wygraliście. Zasłużenie?

- W drugiej połowie zagraliśmy konsekwentniej i lepiej w obronie od Kielc. Cały czas staraliśmy się biegać i grać jeden na jeden zdominowaliśmy mecz.

3. Nie uważa pan, że Kielce w Lidze Mistrzów i Kielce w Orleu Superlidze to dwie różne drużyny?

- Nie ma co porównywać polskiej ligi do Ligi Mistrzów. W meczu z Kielcami nie ma znaczenia, kto jest na boisku, a kto siedzi na ławce. Nawet jak do gry będzie nas siedmiu, to będziemy walczyć na noże i te mecze zawsze tak będą wyglądały. Chcemy wygrywać. Podchodzimy z respektem do każdego z rywali i robimy swoje.

4. Co się wydarzyło po końcowym gwizdku, gdy dziękowaliście sobie za mecz?

- Zawodnik z Kielc podszedł do mnie, sprzedał mi przysłowiowe trzy klapsy w twarz. Mam nadzieję, że ktoś się tym zajmie, bo to co jest na meczu, to jest na meczu i... tak to zostawiam.

ZC

LIGOWE REMANENTY

Starcie ziomali

We Włocławku historyczny moment - przeciw sobie stanęły dwa miejscowe duety trenerskie.

■ Ciekawe i raczej rzadkie zdarzenie było we Włocławku. W meczu Anwilu z MKS-em Dąbrowa Górnicza stanęli przeciw sobie... lokalsi. Trenerzy obu ekip - Grzegorz Kożan oraz Krzysztof Szablowski - to włocławianie, także ich asystenci Marcin Woźniak i Maciej Raczyński pochodzą z tego miasta. Wszyscy w przeszłości pracowali w Anwilu. Po meczu panowie nie szczędzili sobie dobrych słów. - Dla mnie jako włocławianina to wielka chwila. Zaczynałem pracę pod skrzydłami trenera Szablowskiego, byłem jego asystentem. Dziękuję mu też, bo po przegranej przez nas meczu z Brunszwikiem zadzwonił do mnie ze słowami wsparcia. Wiedząc, że przecież za chwilę stajemy przeciw sobie, wykonał taki gest - mówił trener Kożan. Nie inaczej wyglądało to z drugiej strony. - Tu się świetnie gra w koszykówkę, to jest wspaniałe miejsce do grania. Fajnie, że w takim koszykarskim mieście mogą się spotkać trenerzy, którzy się stąd wywodzą. We Włocławku mamy prawdziwe środowisko koszykarskie, stąd wywodzi się nasza myśl szkoleniowa. Niedługo pierwszych trenerów w ekstraklasie może być więcej, bo przecież nasi asystenci to też ludzie z Włocławka - dodawał Krzysztof Szablowski. - Czy przed sezonem liczył pan na telefon z Włocławka? - podczas konferencji rzucił ktoś z sali. - Ja zawsze liczę na telefon z Włocławka - z uśmiechem odparł Szablowski.

■ Trzeci mecz z rzędu wygrała Arka, która ledwo się utrzymywała w ostatnich sezonach. Dwa z tych trzech me-



Grzegorz Kożan i Krzysztof Szablowski to starzy dobrzy znajomi.

czów gdyńianie rozgrywali na wyjeździe z bardzo wymagającymi rywalami. W piątek podbili Zieloną Górę. - W pierwszej potowie mieliśmy trochę problemów ze zbiórką, ale po przerwie to poprawiliśmy. To samo w obronie. Pokazaliśmy charakter i mamy 3-0. Dzisiaj możemy się cieszyć, ale od jutra koncentracja na następnym meczu - powiedział Jarosław Zyskowski. - Myślę, że o wygranej zdecydowała nasza mądrość i doświadczenie w ciągu całego meczu. Podejmowaliśmy ryzykowne decyzje, ale daliśmy radę - dodał Adam Hrycaniuk. Obaj przed laty grali w Zielonej Górze.

■ Zdziwiają dyspozycją na starcie także wałbrzysianie.

Górnicy pokonali Dzikie Warszawa i z kompletem punktów jest na czele tabeli. Trener Andrzej Adamek ma jednak sporo uwag do swojej drużyny. - Najbardziej cieszy rezultat, ale budowaliśmy przewagę dwukrotnie i prawie ją straciliśmy. W pierwszej potowie Dzikie zrobili serię 20:2, w drugiej była podobna sytuacja przez nieroztropne decyzje. Są fragmenty świetne w obronie i w ataku, ale są też bardzo słabe. Analizowaliśmy po meczu ze Śląskiem, analizować będziemy także teraz. To często proste błędy, rozluźnienie czy brak presji... - zastanawia się szkoleniowiec Górnika.

Graczem meczu był Ike Smith, który zaczął jako re-

zerwowy. Miał 23 pkt, 3 zbiórki, 3 asysty i 2 przechwyty. - Robiliśmy dziś wiele dobrych rzeczy, ale musimy poprawić kontrolę meczu i skuteczność - przyznał.

Skuteczny King

■ W swoim pierwszym w tym sezonie meczu w Szczecinie King nie dał szans stabiutkiej Stali Ostrów Wielkopolski.

■ **King Szczecin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 97:72 (21:18, 28:19, 18:15, 30:20)**

SZCZECIN: Roach 24 (4x3), Popowicz 12, Gielo 8, Roberts 13 (1x3), Żółnierewicz 16 (1x3) - Majcherek 5 (1x3), Hustak 2, Egner 3, Freidel 12 (2x3), Ucieszyński, Kostrzewski 2. Trener Maciej MAJCHEREK.

OSTRÓW WLKP.: Sakota 8, Mejeris 2, Golebiowski 15 (2x3), Laster 12 (1x3), Gibson 13 (1x3) - Czoska 2, Brzović 4, Jackson 6, Rutecki 5, Pluta 5 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

1. Sopot	3	6	284:246
2. Legia	3	6	259:211
3. Gdynia	3	6	275:258
4. Wałbrzych	3	6	242:231
5. Włocławek	3	5	280:244
6. Szczecin	3	5	250:241
7. Dąbrowa Górna	3	5	252:237
8. Lublin	3	5	240:256
9. Dzikie	3	4	244:237
10. Wrocław	3	4	257:264
11. Zielona Góra	3	4	240:225
12. Słupsk	3	4	248:246
13. Toruń	3	3	220:249
14. Gliwice	3	3	206:272
15. Krosno	3	3	246:282
16. Ostrów	3	3	232:278

Najbliższe mecze: Krosno - Toruń (24.10.), Słupsk - Lublin, Wrocław - Gdynia, Legia - Ostrów (wszystkie 25.10.), Włocławek - Szczecin, Sopot - Wałbrzych, Zielona Góra - Dąbrowa Górnicza, Gliwice - Dzikie (wszystkie 26.10.).

(pp)

W niższych ligach

Wygrana GKS-u Tychy w I lidze oraz kolejne sukcesy ekip z Tarnowskich Gór i Bytomia na drugim froncie.

I LIGA MĘŻCZYZN

■ **6. kolejka:** GKS Tychy - Solvera Sokół Łańcut 106:104, OPTeam Energia Polska Resovia - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 83:79, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Novimex Polonia 1912 Leszno 101:94, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - PGE Spójnia Stargard 92:79, Weegree AZS Politechnika Opolska - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 71:94, Enea Basket Poznań - WKK Active Hotel Wrocław 76:81, Decka Pelplin - ŁKS Coolpack Łódź 83:72, Miners Katowice - KKS Polonia Warszawa 91:94 po dogrywce.

1. Starogard	6	12	531:455
2. Tychy	6	11	552:519
3. Bydgoszcz	5	10	457:363
4. Warszawa	6	10	517:508
5. Pelplin	6	10	536:514
6. Łańcut	6	9	492:506
7. Rzeszów	6	9	479:481
8. Wrocław	6	9	477:467
9. Inowrocław	6	8	462:518
10. Poznań	6	8	477:448
11. Stargard	5	8	414:417
12. ŁKS Łódź	5	8	411:373
13. Kołobrzeg	5	7	372:379
14. Leszno	6	7	434:514
15. Katowice	6	7	459:517
16. Opole	5	6	326:339
17. Białystok	5	5	375:430

II LIGA MĘŻCZYZN

■ **6. kolejka:** BS Polonia Bytom - MKS II Dąbrowa Górnicza 95:65, Niedźwiadki Przemyśl - MKKS Rybnik 70:84, KKS Zagłębie Sosnowiec - GTK Gliwice 90:64, AZS Jarosław - UJK Kielce 77:91, AZS AWF Miners Katowice - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 40:84, ZKS Stal Stalowa Wola - Basket Hills Bielsko-Biała 78:75, TS Wisła Kraków - pempaVita Resovia 91:72, AZS AGH Kraków - KS Cracovia 190:64.

1. Tarnowskie Góry	6	12	523:390
2. Bytom	6	11	498:416
3. AZS AGH	6	11	575:404
4. Bielsko-Biała	6	10	486:449
5. Rybnik	6	10	474:459
6. Kielce	5	9	395:367
7. Sosnowiec	6	9	495:473

8. Jarosław	6	9	485:465
9. Cracovia	6	9	449:439
10. Wisła	5	8	399:375
11. Rzeszów	6	8	450:483
12. Stalowa Wola	6	8	404:446
13. Dąbrowa Górna	6	8	504:519
14. Gliwice	6	7	455:544
15. Katowice	6	6	365:537
16. Przemyśl	6	6	413:604

I LIGA KOBIET

Grupa B

■ **4. kolejka:** SMS PZKosz Łomianki - AZS Uniwersytet Gdański 71:56, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - Sparta Ziębice 56:75, Nautikus Akademia Gortata Gdańsk - RMKS Xbest Rybnik 89:78, Lou Tęcza Leszno - GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut 45:89, MKS Pruszków - Brother MUKS Poznań 64:73, ŁKS KK Łódź - AZS Uniwersytet Warszawski 76:37, Lider Swarzędz - Widzew Łódź 47:66.

1. ŁKS Łódź	4	8	296:205
2. Poznań	4	8	306:241
3. Pruszków	4	7	305:292
4. Kraków	5	7	305:346
5. Widzew	4	7	274:239
6. AZS Gdańsk	5	7	350:337
7. Łańcut	4	7	308:237
8. Rybnik	4	5	315:330
9. Nautikus	3	5	221:189
10. Swarzędz	4	5	222:277
11. Łomianki	4	5	250:306
12. Leszno	4	5	222:301
13. Ziębice	3	4	193:192
14. Warszawa	4	4	231:306

KRAJOWA LIGA KOSZYKÓWKI

■ **3. kolejka:** Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - IsandsWicho Siechnice II Jelenia Góra 87:57, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - Katarzynki II Toruń 74:42, Con-timax MOSiR II Bochnia - Wisła II Kraków 74:79, SKK Polonia II Warszawa - Zagłębie Sosnowiec II 56:76

1. Sosnowiec	3	5	203:212
2. Lublin	3	5	212:175
3. Gorzów	3	5	239:196
4. Kraków	3	4	192:244
5. Jelenia Góra	3	4	226:239
6. Bochnia	3	4	229:263
7. Warszawa	3	4	180:213
8. Poznań	2	4	192:106
9. Wrocław	2	4	158:111
10. Gdynia	2	4	184:138
11. Toruń	3	3	163:243
12. Bydgoszcz	2	2	127:165

(p)

Mistrzyni w Gdyni

EUROPEJSKIE PUCHARY

Wydarzeniem tegotygodniowych spotkań jest przyjazd aktualnych mistrzyni Euroligi do Gdyni. Drużyna z Pragi w wielkim stylu sięgnęła po tytuł, ale w tej edycji niespodziewanie przegrała u siebie ze Spar Girona. Mistrzyni Polski pozostają bez wygranej. Warto wybrać się do Polsat Plus Areny, by zobaczyć w akcji francuską rozgrywką Pauline Astier czy Senegalkę Va-

leriane Ayayi, które są gwiazdami drużyny z Czech.

Ciekawie będzie też w Sosnowcu, gdzie w walce o samodzielną pierwszą miejsce w grupie Zagłębie zmierzy się z hiszpańskim Baxi Manresa. Po dwóch kolejkach oba zespoły są niepokonane.

Terminarz polskich drużyn EUROCUPE MĘŻCZYZN

Wtorek, 21 października

■ BELGRAD, 20.00: Hapoel Bank Yahav Jerozolima - Śląsk Wrocław

Środa, 22 października

EUROLIGA KOBIET

■ GDYNIA, 18.00: VBW - ZVVZ USK Praga

LIGA MISTRZÓW

■ HEIDELBERG, 18.30: MLP Academics Heidelberg - Legia Warszawa

FIBA EUROCUPE KOBIET

■ SOSNOWIEC, 18.00: MB Zagłębie - Baxi Ferrol

■ ALCANTARILLA, 20.30: Holzono Global Jarris - AZS UMCS Lublin

Do Trójmiasta w środę przyjedzie najlepszy kobiecy zespół ubiegłego sezonu w Europie.

FIBA EUROPE CUP MĘŻCZYZN

■ BAKU, 17.00: Absheron Lions - Energa Trefl Sopot
■ SAMOKOW, 17.30: Riłski Sportist - PGE Start Lublin
■ WŁOCŁAWEK, 20.45: Anwil - PAOK BC Saloniki

Czwartek, 23 października

FIBA EUROCUPE KOBIET

■ ATENY, 18.30: Athinaikos Qualco - KSSSE ENEA AZS AJP Gorzów Wlkp.

■ FRYBURG, 19.30: BCF Elfic Fribourg - Śląsk Wrocław

(p)



Ekipa z Pragi to od lat absolutna czołówka.

Fot. FIBA.com

Srebrny duet

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Szymon Beta i Artem Besarab zostali wicemistrzami świata U-21! W finale turnieju rozgrywanego w meksykańskiej Puebli przegrali z Łotyszami Gustavsem Auzinsem i Kristiansem Fokerotsem 0:2 (19:21, 19:21). W półfinale Polacy pokonali kolegów z reprezentacji, Szymona Pietraszka i Jakuba Krzemińskiego, 2:0 (21:16, 21:15), którzy w meczu o brązowy medal ulegli meksykańskiemu duetowi Ines Vargas Lares - Carlos Andres Ayala Herrera 0:2 (16:21, 13:21). W turnieju kobiet do 1/8 finału dotarły Natalia Okta i Julia Radelczuk, które na tym etapie przegrały z Austriaczkami Lią Berger i Lilli Hohenauer 1:2 (26:24, 22:24, 11:15). Złoty medal wywalczyły Amerykanki Sally Perez i Avery Jackson po zwycięstwie nad rodaczkami, Zoey Henson i Sarah Wood, 2:0 (25:23, 21:15).

Będzie impreza

■ Mistrzostwa Europy na piasku odbędą się w 2026 roku w dniach 12-16 sierpnia w Starych Jabłonkach – zdradził dyrektor turnieju Tomasz Dowgiatło. Europejska Konfederacja Piłki Siatkowej (CEV) ma ogłosić oficjalnie tę decyzję na początku listopada. Turniej odbędzie się na sześciu boiskach, a na stadionie głównym będzie co najmniej 4,5 tys.

miejsc. Wezmą udział po 32 drużyny kobiece i męskie. Polska – jako gospodarz – otrzyma gwarantowane trzy miejsca w obu kategoriach, niezależnie od pozycji rankingowych. Będzie po osiem grup w każdej kategorii. Mamy jeszcze do wyboru system rozgrywania tych grup, musimy podjąć decyzję w tej sprawie. Losowanie grup powinno nastąpić około półtora miesiąca przed imprezą – powiedział Dowgiatło. Pula nagród w ME wyniesie ok. 1,3 mln zł, a koszt całej imprezy szacowany jest na 4,5-5 mln zł. Transmisja telewizyjna ma dotrzeć do 57 krajów. Prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Sebastian Świderski podkreślił, że dzięki organizowanemu od lat turniejom Stare Jabłonki są na całym świecie kojarzone z siatkówką plażową. Dlatego – jak zapewnił – wierzy, że będzie to bardzo udany turniej. Nasze pary będą miały okazję sprawdzić się z najlepszymi zespółami w Europie, więc dla nas to jest bardzo ważna impreza – dodał prezes. Stare Jabłonki mają bogatą historię siatkówki plażowej. W latach 2004-14 ta mazurska wieś nad jeziorem Szelaż Mały była gospodarzem turniejów ówczesnego cyklu World Tour, a od 2024 roku turnieju Beach Pro Tour. Największą imprezą, która dotychczas odbyła się w tej miejscowości, były mistrzostwa świata w 2013 r.

(mic)



Polacy z Meksykiem wracają z wicemistrzostwem.

NASI ZA GRANICĄ

Hegemon bez trofeum

■ Prosecco Doc Imoco Conegiano po siedmiu latach straciło Superpuchar Włoch. Drużyna Joanny Wotosz przegrała w finale z prowadzoną przez Stefano Lavariniego, trenera reprezentacji Polski kobiet, Numią Vero Volley Mediolan 2:3. To trzecia z rzędu rywalizacja obu ekip w Superpucharze i pierwszy triumf ekipy z Mediolanu.

Błysk reprezentantek

■ W Turcji był udany weekend dla Agnieszki Korneluk. Jej Fenerbahçe Stambuł w drugiej kolejce pokonała THY 3:0 (25:15, 25:16, 25:12). Środkowa reprezentacja Polski pokazała się z bardzo dobrej strony. Zdobyła 8 punktów, w tym po dwa blokami i serwisem. W ekipie Eczacıbası Stambuł świetnie zawiodła rozegrała Mag-

dalena Stysiak. W starciu z Ilbankiem Zuzanny Góreckiej (3:0) nasza atakująca wywalczyła 13 pkt., atakowała z ponad 60-procentową skutecznością. Górecka z kolei wyszła w podstawowym składzie, ale potem została zdjęta z parkietu. Kuzeyboru Malwiny Smarzek, Weroniki Centki-Tietianiec i Martyny Czarniańskiej nie wywalczyły nawet seta przeciwko Galatasarayowi Stambuł. Z naszej trójki najlepiej spisali się Czarniańska. Z 13 punktami była najsukcesowniejsza w swojej ekipie. Smarzek zdobyła 4 „oczka”, a Centka-Tietianiec w ogóle nie pojawiła się na parkiecie. W Galatasaray debiut zaliczyła Martyna Łukasik, która na parkiet weszła w trzecim secie. Mecz zakończyła z 4 punktami i ponad 80-procentową skutecznością.

(mic)

Pięciosetowa inauguracja

Tobias Brand miał największy udział w triumfie gdańszczan.

Barkom Każany Lwów dwukrotnie prowadził w Gdańsku i wywalczył punkt.

PLUSLIGA

■ Inauguracja nowego sezonu nastąpiła w Gdańsku. Na pierwsze spotkanie Energa Trefl – Barkom Każany stawili się wszyscy najważniejsi przedstawiciele polskiej siatkówki: prezes PZPS Sebastian Świderski, szef Polskiej Ligi Siatkówki Artur Popko oraz Nikola Grbić, trener reprezentacji Polski.

Mecz zaczął się znakomicie dla gości, którzy „zamurowali” siatkę. Pierwsze trzy akcje i trzy bloki w ich wykonaniu. W pierwszym secie tym elementem wywalczyli siedem punktów.

Wielki potencjał pokazali Mousse Gueye i Lorenzo Pope. Imponowali dynamiką. Skakali bardzo wysoko i potrafili to wykorzystać, atakując ponad rękami gdańszczan. Do ich poziomu dostosowali się też Ilia Kowalów i Wasyl Tupczij.

Ukraińcy nie potrafili jednak utrzymać dobrej dyspozycji przez cały mecz. Po świetnej pierwszej partii, w drugiej mocno spuścili z tonu. W trzeciej znów „odpalili”, by w czwartej zgasić. Gdańszczanie z kolei powoli wchodzili na wysoki poziom. Z czasem rozegrali się Aleksiej Nasewicz i Tobias Brand. Coraz pewniej

czuł się też Mirosław Orczyk. Cztery i piąty set to już pełna dominacja gospodarzy. W decydującej partii równo było tylko do stanu 2:2. Potem kilka punktowych bloków, akcji Nasewicza i Branda oraz efektownych obron Voitta Koykki i Energa Trefl „odskoczyła” na 7:3. Goście stracili wiarę. Już nie podjęli walki.

■ **Energa Trefl Gdańsk – Barkom Każany Lwów 3:2 (19:25, 25:20, 20:25, 25:19, 15:8)**

GDAŃSK: Worsley, Brand (23), Pietraszko (5), Nasewicz (21), Orczyk (17), M'Baye (8), Koykka (libero) oraz Schulz (1), Sobarski (1), Kogut, Stępień. Trener Mariusz SORDYL.

LWÓW: Kampa, Pope (17), Szczurów (3), Tupczij (20), Kowalów (18), Gueye (7), Pampuszko (libero) oraz Kuts, Wietski (1), Nakano, Rogożyn (1), Firkal (2). Trener Ugis KRSTINS.

Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). **Wi-dzów 2700.**

Przebieg meczu

I: 3:10, 12:15, 16:20, 19:25.

II: 10:6, 15:12, 20:18, 25:20.

III: 9:10, 13:15, 19:20, 20:25.

IV: 10:6, 15:10, 20:15, 25:19.

V: 5:3, 10:5, 15:8.

Bohater – Tobias BRAND.

Następne mecze: 21.10. Suwałki – Rzeszów, Warszawa – Chełm; 22.10. Olsztyn – Jastrzębie, Częstochowa – Lublin; 25.10. Zawiercie – Warszawa, Lublin – Kędzierzyn-Koźle, Bełchatów – Olsztyn; 26.10. Jastrzębie – Suwałki, Rzeszów – Gdańsk, Chełm – Gorzów Wlkp.

(mic)

II LIGA

Kobiety

Grupa 3

Polonia Łaziska Górne – Chełmiec Wodociąg Wąbrzych 0:3, SMS PZPS Szczyrk II – Częstochowianka 3:1, Płomień Sosnowiec – AZS AWF Wrocław 3:2, Sari Żory – EWL #VolleyWrocław 3:1, KS Pajęczno – Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:1.

1. Szczyrk II	2	5	2/0	6:3
2. Sosnowiec	2	4	2/0	6:4
3. Pajęczno	2	4	1/1	5:4
4. Wąbrzych	1	3	1/0	3:0
5. Żory	1	3	1/0	3:1
6. AZS AWF	2	3	1/1	5:5
7. #Volley	2	2	1/1	4:5
8. Katowice	2	1	0/2	3:6
9. Częstochowa	2	1	0/2	3:6
10. Łaziska G.	2	1	0/2	2:6

Grupa 4

DRS AZS UMCS Lublin – Tomasovia 3:0, Poprad Bank Spółdzielczy Stary Sącz – KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 1:3, MKS MOS Wieliczka – Marba Sędziszów Małopolski 0:3, Paradiso Łańcut – WTS SMS Solna Wieliczka 3:1.

1. Ostrowiec Św.	2	6	2/0	6:1
2. Sędziszów M.	2	5	2/0	6:2
3. Lublin	2	5	2/0	6:2
4. Solna	2	3	1/1	4:3
5. Łańcut	2	3	1/1	3:4
6. Tomaszów	2	3	1/1	3:4
7. Stary Sącz	2	1	0/2	3:6
8. MKS MOS	2	1	0/2	2:6
9. Kęty	1	0	0/1	1:3
10. Krzeszowice	1	0	0/1	0:3

Mężczyźni

Grupa 3

WKS Wieluń – Gwardia Wrocław 3:0, SPS Modeko Brzeg Dolny – KPS Chełmiec ANS AS Wąbrzych 0:3, MLKS ABO Energy Gubin – Bielawianka Bester 3:2, Bugaj Volley Radomsko – AZS UJD Stozelze Częstochowa 3:1, Ikar Legnica – IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 0:3.

1. Jelcz-Laskowice	4	10	4/0	12:4
2. Wrocław	4	8	3/1	9:5
3. Wieluń	2	6	2/0	6:0
4. Żagań	2	6	2/0	6:0
5. Wąbrzych	3	6	2/1	8:5
6. Częstochowa	4	4	1/3	7:9
7. Radomsko	4	4	1/2	5:7
8. Bielawa	4	4	1/3	7:11
9. Gubin	4	3	1/3	5:11
10. Legnica	3	3	1/2	3:7
11. Brzeg D.	3	0	0/3	0:9

(mic)

TĘMY W ELBLĄGU

1. LIGA

■ Zespół Fudeko GAS Gdańsk z konieczności musi korzystać z gościny Elbląga, bo do hali Oliwia za sprawą dzierżawcy Marka Kosteckiego hokeiści nie mają wstępu. I właśnie lodowisko Helenka w Elblągu w sobotę zostało wypełnione kibicami niemal w całości. I tylko szkoda, że gdańszczanie się nie popisali i przegrali z Podhalem 1:3. W niedzielę zrewanżowali się 4:2, choć wcale nie było łatwo. - W sobotę zagraliśmy słabo i rywal miał ułatwione zadanie – relacjonuje kapitan zespołu, Szymon Marzec. - Wiele do życzenia pozostawiała gra w defensywie. W rewanżu też było nie za wesoło, bo przegrywaliśmy już 0:2, jednak w końcu zmobilizowaliśmy się i wygraliśmy. Szkoda że nie możemy grać w Oliwii, bo na pewno wypełnilibyśmy halę przynajmniej w połowie. Trenujemy w Suchym Dworze koło Gdyni, a grymy w Elblągu, gdzie władze miasta wykazują spore zainteresowanie naszą drużyną. Co będzie dalej, nie wiemy. Może decydują hali „zmiękną”, zmieni zdanie i będziemy mogli z niej korzystać, bo jej brak to poważny hamulec rozwoju tej drużyny. Zespół SMS-u nie poradził sobie z międzynarodową ekipą z Opola. Trudno prognozować, co do przyszłości tej drużyny.

Sobota

■ **SMS PZHL Katowice – Opole United 2:4 (0:0, 0:2, 2:2)**

Gole: Tyński (47), Domalewski (55) - Karczmierz (28, w przew.), Murray 2 (32, 59), Duquette (48).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Sabres Oświęcim 0:8 (0:2, 0:5, 0:1)**

Gole: Hramyka 2 (17, 20 w przew.), Sokół (21), Bezerockij (29), Zacharewicz (38), Dubskij (39), Sadouski (40), Wiśniowski (44).

■ **Fudeko GAS Gdańsk – Podhale Nowy Targ 1:3 (1:0, 0:1, 0:2)**

Gole: Smal (19) – Bryniarski (33), J. Malasiński (41), Żółtek (60).

Niedziela

■ **SMS Katowice – Opole United 1:11 (1:3, 0:4, 0:4)**

Gole: Bgk (3) - Tanton (1), Black (6), Duguet (16), Spaniol 2 (33, 39), Bourgeois (37), Murray 2 (40, 42, w przew.), MacGilvray (43), Karczmierz (51), Villers (52).

■ **Fudeko GAS Gdańsk – Podhale Nowy Targ 4:2 (0:0, 2:2, 2:0)**

Gole: Balat 2 (25, 60), Fuller (31), Dobrzeński (55) - Stowakiewicz (23), Bochnak (23).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Sabres Oświęcim 2:10 (1:2, 0:6, 1:2)**

Gole: Ziniak (9), Furman (59, do pustej) - Hramyka 2 (3, 40), Dubskij 3 (16, w przew., 26, w osłab., 31), Piatacz (34), Bozerockij (39), Zajac (40), Sokół (56), Baida (57, w przew.).

1. Fudeko GAS	10	24	36:23
2. Sabres	8	22	47:15
3. Opole	8	15	42:26
4. Podhale	8	13	36:23
5. Naprzód	10	13	36:40
6. SMS Katowice	10	8	32:43
7. Stoczniowiec	10	1	14:73

Następne mecze (25-26.10.): SMS Katowice – Podhale. **(s)**

Nieustający wyścig

Do gry o finał Pucharu Polski włączyła się bytomska Polonia, która na finiszu tej rundy może odegrać niepoślednią rolę.

TAURON Hokej Liga

Wydawało się, że weekendowa rywalizacja może wiele wyjaśnić w kwestii obsady finałowego turnieju Pucharu Polski. Ba, jeszcze bardziej ją zagmatwała, bo akces zgłosili hokeiści Polonii. Nieoczekiwanie na własnym lodzie wygrali w dobrym stylu z faworyzowaną Unią Oświęcim, a potem przywieźli komplet punktów z Torunia, gdzie wszystkim gra się nadzwyczajnie trudno. Było sześć drużyn zainteresowanych występem w Krynicy i doszła siódma. Wystarczy przeanalizować terminarz do końca 2. rundy, w której losy czołowej czwórki mogą się ważyć do ostatniej kolejki (Zagłębie – Jastrzębie i Tychy – Polonia). Nim to jednak nastąpi dzisiaj w centrum uwagi będą dwa GKS-y. Katowicki zmierzy się z Unią Oświęcim, zaś tyśki z Energa Toruń.

Prezent od Tirkkonena

W miniony piątek Pekka Tirkkonen, nowy selekcjoner Biało-czerwonych, rozdał nominacje do kadry. I w jakiejś części zaskoczył opinię publiczną. O powrocie Arona Chmielewskiego i Bartłomieja Pocięchy już wiele się wcześniej pisało. Do tego duetu dołączył z tej samej generacji (roczniki 1991 i 1992) napastnik GKS-u Mateusz Bepierszcz, który ostatni mecz w reprezentacji zagrał w sezonie 2018/19. Debiutował w listopadzie 2013 r. i w sumie rozegrał 37 meczów, strzelając 6 goli.

- Zadzwonił do mnie dyrektor reprezentacji Jarek Rzeszutko z zapytaniem, czy jestem zainteresowany przyjazdem na zgrupowanie kadry – rozpoczyna z uśmiechem „Bepi”, jak



Fot. Sebastian Sieniewicz/PressFocus

Mateusz Bepierszcz dobre występy w lidze przelożył na powrót do reprezentacji.

mówią na niego koledzy. - Byłem mile zaskoczony i nawet się nie zastanawiałem. Nie było mnie w kadrze kilka lat i ten rozdział uważałem za zamknięty, a tymczasem mogę rywalizować o miejsce w reprezentacji. Nowy trener ma swoją koncepcję i pewnie chciałby poznać i sprawdzić zawodników, którzy mieliby realizować jego pomysły. Podczas zgrupowania będę miał okazję spotkać Arona, Bartka czy Filipa Komorskiego, z którymi grałem w reprezentacjach juniorskich i w seniorach. Przez kilka sezonów rywalizowałem z większością kolegów po przeciwnych stronach tafla, teraz przyjdzie grać razem.

Z GKS-u, oprócz Bepierszcza, znaleźli się wśród powołanych także Kacper Macias, Mateusz Michalski i Grzegorz Pasiut. Natomiast bramkarz Michał Kieler jest na liście rezerwowych.

Pod napięciem

Hokeiści GieKSy w piątek mieli wolne, ale niedzielę spędzili w Karwinie, grając z JKH GKS-em Jastrzębie. Jednak napięcie wcale nie ustępuje, bo teraz mają arcyważne spotkania: z Unią Oświęcim i wyjazd do Torunia.

- W Karwinie męczymy się okrutnie, bo to strasznie niewygodny rywal – dodaj napastnik GKS-u. - W końcu zdobyliśmy dwa cenne punkty, ale wiele mamy do poprawy. Nam się czkawką odbija pięć meczów przegranych po dogrywce bądź karnych. Sami sobie przygotowaliśmy ten los. Teraz skupiamy się na najbliższym meczu, bo chcemy zrewanżować się za porażkę właśnie w dodatkowym czasie. Obie drużyny mają wystarczająco dużo atutów, by kibice mogli zobaczyć ciekawą widowisko. Nie ma co zajmować się rywalem, trzeba skupić się na zadaniach stawianych przed nami. Dla nas wszystkich takie potyczki to święto, bo lubimy grać z mocnymi rywalami.

Życie bez stresu nie ma żadnego sensu – swego czasu powiedział jeden z wybitnych sportowców. I tego się trzymajmy...

TAURON Hokej Liga

Wtorek, 21 października TYCHY, 18.00: GKS – Energa Toruń 5:3 *

BYTOM, 18.00: BS Polonia – Comarch Cracovia 4:0

SANOK, 18.00: STS – ECB Zagłębie Sosnowiec 1:6

KATOWICE, 18.30: GKS – Unia Oświęcim 2:3

JKH GKS Jastrzębie - pauzuje

* - wyniki meczów w 1. rundzie Wszystkie mecze są transmitowane na platformie polski-hokej.tv

Włodzimierz Sowiński

ZADOWOLONE KOJOTKI

TAURON Liga Hokeja Kobiet

■ Aktualne wicemistrzynie kraju z Janowa mają powody do zadowolenia, bo z Trójmiasta wracają z dorobkiem pięciu punktów. W pierwszym meczu ze Stoczniowcem wygrały po dogrywce 5:4, a zwycięską bramkę zdobyła Natalia Nosal. W rewanżu już w regulaminowym czasie znów były lepsze o jednego gola (4:3)

i tym samym drugą lokatę po sezonie zasadniczym mają już zapewnioną.

■ **Atomówki GKS Tychy – BS Polonia Bytom 0:13 (0:4, 0:4, 0:5)**

Gole: Chrapek (11), Późniewska 4 (11, 18, 39, 57), Mota 3 (17, 29, 53), Zięba (28), Gawandtka (33), Mitukiewicz (48), Piasecka (57), Talanda (60).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Kojotki Naprzód Janów 4:5 (3:0, 0:2, 1:2, 0:1) po dogrywce i 3:4 (1:3, 2:1, 0:0)**

Gole w pierwszym meczu: Zdziechowska (6), Iga Schramm (7), Łapięś 2 (10, 51) – Kabelis-Szostakowska (30), Nosal 2 (39, 61), Wieczorek (56), Huchel (57); w drugim: Łapińska 2 (18, 33), Iga Schramm (21) - Nosal (6), Wieczorek (10), Żyła (13), Huchel (35).

■ **Unia Oświęcim – Kozice Poznań 1:2 (1:1, 0:0, 0:1) i 2:3 (1:0, 0:0, 1:3)**

Gole w pierwszym meczu: Zaborzka (18) - Wolska (16), Świętek (57); w drugim: Ptaszki (7), Zaborska

(57) – Świętek 2 (41, 56, w przew.), Cybulska (52).

1. Polonia	8	24	73:6
2. Kojotki	9	20	58:24
3. Stoczniowiec	8	10	46:34
4. Atomówki	7	9	16:44
5. Kozice	6	6	17:47
6. Unia	9	0	6:61

Następna kolejka (25-26.10.): Atomówki – Kojotki, Kozice – Polonia, Stoczniowiec – Unia. **(s)**

SKUTECZNY

„PLASTER”

NHL

■ Dylan Larkin rodem z Detroit pracuje niezwykle solidnie na swój rozdział w historii klubu. Po pierwszym roku edukacji na Uniwersytecie Michigan jako 19-latek podpisał zawodowy kontrakt z Red Wings i chyba nigdy nie żałował tego kroku. W debiutanckim sezonie (2015/16) zdobył 36 goli, zaś w 2023 r. podpisał 8-letni kontrakt (średnia roczna 8,7 mln USD). W ostatnich czterech sezonach zaliczał średnio 30 goli i 70 pkt. 29-letni kapitan rozpoczął obecne rozgrywki w imponującym stylu, zaś w ostatnim, wygranym meczu z Edmonton Oilers 4:2 (0:0, 3:1, 1:1) zdobył dwa gole (29 i 38 min) i miał dwa podania przy pierwszych trafieniach w lidze Emmitta Finniego (32 i 59, do pustej). Larkin ma już 11 pkt (5 goli+6 asyst) i dorobek pewnie będzie stale powiększał, a ma jeszcze jedną sporą zaletę – co mocno podkreśla trener gospodarzy, Todd McLellan. Tym razem powierzył mu rolę „plastra” Connor McDavida, który z Leonem Draistaitlem tworzy najlepszy duet napastników w NHL. Efekt? Kapitan Nafciarzy oddał w meczu zaledwie dwa (!) strzały i zaliczył zerowe konto; Larkin nie odstepował go na krok, a sam zdobył cztery punkty! Wspomniany Finnie oprócz trafień zaliczył podanie, zaś John Gibson obronił 16 strzałów i też miał asystę. Dodajmy, że gospodarze wystąpili bez kontuzjowanego Patricka Kane'a, który jest ważną postacią drużyny.

Gdzie tkwi tajemnica pięciu zwycięstw? - Nie ma żadnego sekretnego przepisu. Nasi bramkarze wywiązują się ze swej roli i zdecydowanie poprawiła się gra w osłabieniu. To wszystko sprawia, że nabraliśmy pewności siebie – stwierdził McLellan. Spotkaniem w Ottawie hokeiści z Edmontonu, dwukrotni z rzędu finaliści Pucharu Stanleya, kończą nieudaną sesję wyjazdową - z jedną wygraną (z NY Rangers 2:0) oraz 3 porażkami (z NY Islanders 2:4, New Jersey 3:5 i teraz z Detroit). Nafciarze zajmują odległe, 12. miejsce (5 pkt) z dwoma zwycięstwami i trzema porażkami. W tabeli nadal prowadzi Colorado – 11 pkt, przed Vegas, Caroliną i Detroit po 10 pkt.

Detroit – Edmonton 4:2, Washington – Vancouver 3:4, Chicago – Anaheim 2:1 po dogrywce, Utah – Boston 3:2

(ws)

Polacy na podium

SHORT TRACK

Nasi lyżwiarze zajęli 3. miejsce w sztafecie mieszanej w Montrealu w drugim zawodach World Tour.

To pierwsze w tym sezonie podium Biało-czerwonych w cyklu, który poprzedniej zimy zastąpił Puchar Świata. Polacy startowali w składzie: Michał Niewiński, Gabriela Topolska, Felix Pigeon oraz Natalia Maliszewska. W wyścigu finałowym polska sztafeta prowadziła nawet przez kilka okrążeń, korzystając z upadku w ekipie Holandii, a ostatecznie finiszowała na 3. pozycji w czasie 2.38,135. Najszybsi byli Kanadyjczycy - 2.37,599, przed reprezentantami Korei Południowej - 2.38,004.

W niedzielę w finale wystąpiła także Topolska - na dystansie 1500 m. Popchnięta przez jedną z rywalek w półfinale, otrzymała awans sędziowski do decydującego wyścigu, z udziałem aż 9 zawodniczek. Pojechała bardzo dobrze, zajmując 5. miejsce, a wynikiem 2.17,938 poprawiła wyraźnie rekord Polski Magdaleny Warakomskiej z 2018 roku (2.20,032). Wygrała Koreanka Minjeong Choi - 2.17,399.

Na 500 m zwyciężyła Holenderka Xandra Velzebour. Natalia Maliszewska odpadła w ćwierćfinale. W jedynym indywidualnym finale mężczyzn - na 1000 m - triumfował Kanadyjczyk William Dandjinou. Pigeon odpadł w półfinale, a Niewiński i Łukasz Kuczyński - w eliminacjach.

W ostatniej konkurencji zawodów - sztafecie mężczyzn - Niewiński, Kuczyński, Pigeon i Diane Sellier zajęli 7. miejsce, przegrywając w finale B z Koreańczykami i Japończykami. Zwyciężyli Kanadyjczycy, z największą gwiazdą imprezy - Dandjinou, który zgarnął komplet pięciu złotych medali.

W sobotę najlepiej z biało-czerwonych spisała się Topolska, zajmując 7. lokatę na 1000 m. Również 7. lokatę wywalczyły Polki w sztafecie.

Najlepsze wyniki z trzech z czterech imprez WT posłużą do stworzenia rankingów, które przełożą się na kwalifikacje do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo.

(PAP)

Jak feniks z popiołów

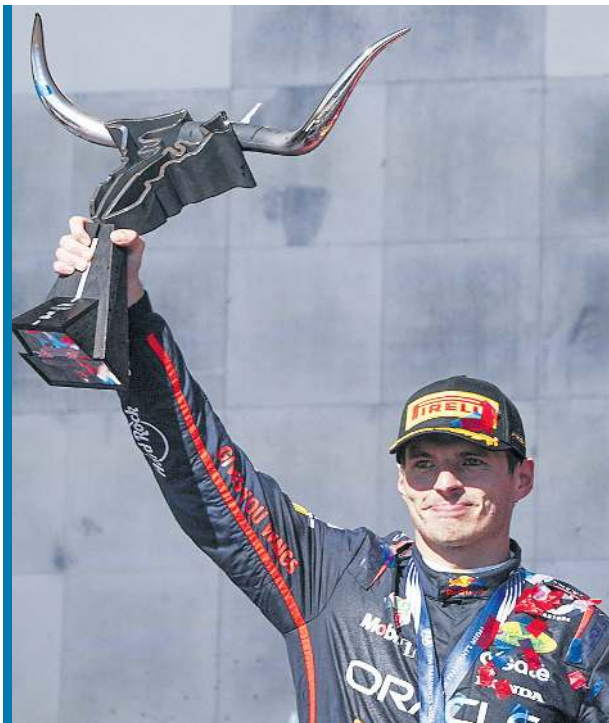
Jeszcze miesiąc temu aktualny mistrz świata Max Verstappen miał ponad 100 punktów straty do lidera. Po Grand Prix USA Holender wrócił do walki o tytuł.

W połowie września aktualny mistrz świata Formuły 1 Holender Max Verstappen przyznał, że nie ma szans walczyć o piąty tytuł, gdyż jego 104-punktowa strata do lidera Australijczyka Oscara Piastriego jest zbyt duża. Po zwycięstwie w Austin Holender diametralnie zmienił zdanie.

W niedzielę w Teksasie w Grand Prix USA Holender z Red Bulla zanotował 68. zwycięstwo w karierze w rundzie mistrzostw świata F1, piąte w tym sezonie i trzecie w ostatnich czterech wyścigach. Jeszcze kilka tygodni temu jego strata do pierwszego w klasyfikacji generalnej Australijczyka Piastriego z McLarena, który w Austin zajął piąte miejsce, wynosiła 104 pkt. Teraz, na pięć rund przed końcem sezonu, różnica wynosi już tylko 40 pkt. Między nimi sklasyfikowany jest drugi kierowca McLarena Brytyjczyk Lando Norris, który ma o 14 pkt mniej od lidera.

W sondażu przeprowadzonym przez jeden ze znanych portali zajmujących się wyścigami samochodowymi trzech na czterech fanów uważa, że Holender powrócił do walki o tytuł. Tylko niespełna 20 procent uważa, że przeżywa 40 pkt, jaką ma obecnie Piastriego, jest zbyt duża.

Teraz, gdy do rozegrania pozostało jeszcze pięć rund i dwa sprinty, Piastriego i Norris będą w trudnej sytuacji. Będą musieli zakończyć spór o to, kto jest liderem zespołu i zacząć realizować wyłączenie polecenia kierownictwa zespołu. A z tym dotychczas, nie było najlepiej...



Holender z Red Bulla wygrał po raz trzeci w ostatnich czterech wyścigach.

O odrodzonej jak feniks z popiołów formie Verstappen po sierpniowej przerwie wakacyjnej najlepiej świadczy jego dorobek punktowy. W tym czasie Holender wywalczył 119 pkt, George Russell z Mercedesu - 73, Piastriego - 62, a Norris - 57 pkt.

W niedzielę niedzielę Holender stanie przed kolejną szansą zmniejszenia straty do Piastriego. Tego dnia zostanie rozegrany wyścig o Grand Prix Meksyku. Na Autodromo Hermanos Rodriguez Holender odniósł dotychczas pięć zwycięstw, ostatnie w 2023 r. Verstappen przyznał, że lubi ten obiekt, cieszy go gorący doping meksykańskiej publiczności.

Teoretycznie już za dwie rundy Holender może objąć prowadzenie w klasyfikacji generalnej, choć taki scenariusz jest mało prawdopodobny. Aby zapewnić sobie piąty z rzędu tytuł, Verstappen musiałby odrobić po 8 pkt do Australijczyka w każdej z pięciu pozostałych rund. Teoretycznie w tej formie w jakiej jest obecnie - w ostatnich pięciu wyścigach 3 zwycięstwa i 2 drugie miejsca - jest to możliwe. Tym bardziej, że w ostatnich pięciu rundach lider cyklu był 1., 3., 4. i 5., a jednego wyścigu nie ukończył. Zdobył w tym czasie 57 punktów mniej niż Verstappen.

Holender może swoje konto powiększyć także w dwu pozostałych sprin-

tach, w których się specjalizuje. Od czasu ich wprowadzenia wygrał 22 z 43 sobotnich wyścigów na dystansie 100 kilometrów. - Jest szansa, by dalej odrobić straty w klasyfikacji kierowców, musimy próbować i robić wszystko by tego dokonać - powiedział Verstappen na mecie GP USA w Austin.

(t, PAP)

WYNIKI

GP USA, Austin: 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:34.00,161; 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) strata 7,959 s; 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 15,373; 4. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 28,536; 5. Oscar Piastriego (Australia/McLaren) 29,678; 6. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 33,456; 7. Yuki Tsunoda (Japonia/Red Bull) 52,714; 8. Nico Huelkenberg (Niemcy/Kick Sauber) 57,249; 9. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas) 1.04,722; 10. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 1.10,001.

Klasyfikacja generalna kierowców (po 19 z 24 wyścigów): 1. Piastriego 346 pkt, 2. Norris 332, 3. Verstappen 306, 4. Russell 252, 5. Leclerc 192, 6. Hamilton 142, 7. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 89, 8. Alexander Albon (Tajlandia/Williams) 73, 9. Nico Huelkenberg (Niemcy/Kick Sauber) 41, 10. Isack Hadjar (Francja/Racing Bulls) 39.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 678 pkt - mistrz świata, 2. Mercedes 341, 3. Ferrari 334, 4. Red Bull 331, 5. Williams 111, 6. Racing Bulls 72, 7. Aston Martin 69, 8. Kick Sauber 59, 9. Haas 48, 10. Alpine 20.

Z KORTÓW

MOCNA KAWA

■ Katarzyna Kawa przebrnęła przez dwie rundy kwalifikacji, dzięki czemu wystąpi w fazie głównej turnieju WTA 250 na kortach twardych w Kantonie (z pulą nagród 275 tys. dolarów). W decydującej rundzie 33-letnia Polka (127. WTA) wygrała z reprezentantką Hongkongu, Hong Yi Cody Wong (442.) 5:7, 7:6 (7-5), 6:4. W drugim secie Kawa przegrywała już 4:5, ale pewnie utrzymała swoje podanie, a partię rozstrzygnęła w tie-breaku. W 1. rundzie turnieju głównego we wtorek Polka zmierzy się z inną kwalifikantką, Amerykanką Katie Volynets (98.). Z „jedynką” w Kantonie rozstawiona jest 40. na świecie Hiszpanka Jessica Bouzas Maneiro.

MAJCHRZAK PLUS 5

■ Kamil Majchrzak awansował z 75. na 70. miejsce w światowym rankingu ATP. Na 76. pozycji plasuje się pauczający od lata po operacji kolana Hubert Hurkacz. Nadal prowadzi Hiszpan Carlos Alcaraz, który o 1340 pkt wyprzedza Włocha Jannika Sinnera. Na kolejnych miejscach już z ogromną stratą ponad 5 tysięcy punktów są Niemiec Alexander Zverev, Amerykanin Taylor Fritz i Serb Novak Djoković. Z Top 10 wypadł Rosjanin Karen Chaczanow (na 13.), wrócił do niej Holger Rune (na 10.), ale Duńczyk w sobotę w półfinale ATP 250 w Sztokholmie zerwał ścięgno Achillesa i będzie pauzował przynajmniej pół roku.

W minionym tygodniu w Sztokholmie Majchrzak dotarł do 2. rundy, a w weekend przeszedł kwalifikacje w Bazyli. We wtorek nie przed godz. 18.00 zagra z 6. w rankingu Amerykaninem Benem Sheltonem.

IGA STRACIŁA

■ Włoszka Jasmine Paolini awansowała na 6., a reprezentującą Kazachstan triumfatorka turnieju WTA 500 w Ningbo, Jelena Rybakina, na 7. miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu. Obie wykorzystywały potknięcie Rosjanki Mirry Andriejewej, która przegrała w Chinach już w 2. rundzie i spadła na 9. miejsce. Paolini i Rybakina są bli-

sko - jako ostatnie - udziału w kończącym sezon turnieju WTA Finals dla najlepszych 8 tenisistek sezonu. W rankingu WTA 61. tydzień prowadzi Aryna Sabalenka (10390 pkt), przed Iga Świątek (8703) i Amerykanką Coco Gauff (7863) - Białorusinka nieznacznie zwiększyła przewagę nad Polką i zakończy rok na pozycji numer 1. Magda Linette nadal jest 56., a Magdalena Fręch awansowała z 63. na 61. pozycję. 124. Maja Chwalińska wyprzedziła Katarzynę Kawę- 127. Na najwyższe w karierze, 148. miejsce po finale w turnieju ITF 100 w Hiszpanii przesuwała się natomiast Linda Kli-moviczowa.

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 21 PAŹDZIERNIKA

TVP 2

20.55 Pn: Liga Mistrzów, Arsenal - Atletico Madryt (na żywo)

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.50 Futsal: Meczy towarzyski Polska - Holandia (na żywo); 20.55 Pn: Liga Mistrzów, Arsenal - Atletico Madryt (na żywo)

POLSAT SPORT 1

14.00 Tenis: Turniej ATP w Bazyli (na żywo); 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Małow Suwałki - Asseco Resovia, 20.30 PGE Projekt Warszawa - InPost ChKS Chelme (na żywo); 22.55 Pn: Copa Sudamericana, Independiente del Valle - Atletico Mineiro (na żywo)

POLSAT SPORT 2

13.30 Tenis: Turniej ATP w Wiedniu, 17.30 Turniej ATP w Bazyli (na żywo); 19.50 Koszykówka: EuroCup, Hapoel Jerozolima - Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Małow Suwałki - Asseco Resovia, 20.30 PGE Projekt Warszawa - InPost ChKS Chelme (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.05 Koszykówka: EuroCup, Bahcesehir College Stambul - Cedevita Olimpija Lublana (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

14.00 Tenis: Turniej ATP w Bazyli (na żywo)

POLSAT PREMIUM 2

13.30 Tenis: Turniej ATP w Wiedniu (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 20.00 Snooker: Turniej Northern Ireland Open w Belfaście (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, Arsenal - Atletico Madryt (na żywo), 18.40 Liga Mistrzów, Barcelona - Olympiakos Pireus, 20.50 Arsenal - Atletico Madryt (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

18.40 Pn: Liga Mistrzów, Kairat Almaty - Manchester City (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

7.30, 10.00 Tenis: Turniej WTA w Tokio (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

13.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, Arsenal - Atletico Madryt (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Wielka grecka przygoda PGA Polska

Polski golf zawodowy kończy sezon mocnym akcentem. Drużyna złożona z Alejandro Pedryca, Marcina Bogusza i Oskara Zaborowskiego wywalczyła trzecie miejsce w International Team Championship. Do Grecji polecieć jeszcze Piotr Owczarek i Łukasz Tomkiewicz, prezes i wiceprezes PGA Polska.

To nie był sezon natchniony sukcesy polskiego golfa zawodowego. Adrian Meronk wygrał na początku roku turniej LIV w Arabii Saudyjskiej, Dorota Zalewska zanotowała dwa miejsca w najlepszej dwudziestce Ladies European Tour, w Konopiskach pod Częstochową niemal perfekcyjnie zorganizowano turniej HotelPlanner Tour – GAC Rosa Challenge Tour. Teraz możemy cieszyć się z sukcesu młodych profesjonalistów PGA Polska.

Jest podium

International Team Championship to turniej organizowany przez Confederation of Professional Golf. Tegoroczna edycja odbyła się w Grecji, w Porto Carras. W trwającym trzy dni turnieju rywalizowało sześć drużyn, złożonych z trzech profesjonalistów. Do wyniku dnia każdej ekipy liczyły się dwa najlepsze rezultaty. Polska zajęła ostatnie miejsce na podium, kończąc ze świetnym wynikiem -39. Do drugiej Słowacji zabrakło dwóch uderzeń, a do zwyciężskich Belgów czterech.

Turniej rozpoczął się bardzo dobrze dla Polaków, którzy okupowali trzecie miejsce od samego początku. Alejandro wykręcił w niedzielę ognistą rundę 65, a Oskar trafił dwa eagle i dorzucił 70 uderzeń. W poniedziałek do walki włączył się Marcin, który skończył dzień wynikiem 65, podobnie jak trzymający wyśrubowany poziom z poprzedniego dnia Pedryc. W finale Bogusz powtórzył swój rezultat, a „Pędzila” dorzucił do pieca rundę dnia 63 (-9). Z -16 duet ten ustanowił tym samym najniższy rezultat uzyskany w Grecji, co i tak okazało się za mało, żeby awansować w klasyfikacji.

„Tak, wyniki były świetne, to prawda – relacjonował Pedryc, wielokrotny mistrz Polski i najlepszy zawodnik polskiej reprezentacji. - Po le było bardzo sprzyjające takim rezultatom, dość krótkie i relatywnie szerokie. Wiele dołków ewidentnie miało dobrą stronę - póki trzymałeś się swojego planu i znałeś swoje tendencje,



Polska ekipa nie udawała Greka w Grecji.

można było płynnie przez nie przejść i dać sobie bardzo dużo szans na birdie. Nie było ono utrzymane w najlepszym stanie i to było w sumie jedyne utrudnienie, bo pogoda była perfekcyjna. Nie czułem aż tak dużych emocji, aż do kilku ostatnich dołków ostatniego dnia. Widziałem na tablicy wyników, że jest blisko. Ostatecznie nie udało się wspiąć wyżej, ale myślę, że każdy wyjeżdża z głową podniesioną do góry”.

Intensywna końcówka sezonu

Marcin Bogusz przed Grecją zdążył zwyciężyć w inauguracyjnych Mistrzostwach Polski Zawodowców i Amatorów w Naterkach, skąd wyjechał w zielonej marynarce. Sezon kończył zatem dwoma mocnymi akcentami. „Cieszę się, że razem z Alejandro i Oskarem mieliśmy możliwość reprezentować PGA Polska na turnieju ITC. To była dobra okazja na międzynarodową rywalizację w cieplejszych warunkach, bo podczas dwóch poprzednich turniejów panowała już mocno jesienna aura. Byliśmy dobrze przygotowani zarówno psychicznie jak i fizycznie do tej rywalizacji. Wszyscy trzej graliśmy najpierw w mistrzostwach Polski w Naterkach, następnie w Niemczech w Pro Golf Tour Q-School i na koniec

w International Team Championship, mając pomiędzy turniejami jeden dzień przerwy. Pokazaliśmy bardzo solidny golf i dobrze się uzupełnialiśmy. Liczyły się dwa z trzech wyników każdego dnia, ale całą trójką dawaliśmy z siebie wszystko do samego końca. Po pierwszych osiemnastu dołkach traciliśmy kilka strzałów do lidera, jednak cały czas widzieliśmy szansę na zwycięstwo. Druga runda nie przyniosła znaczącego przetasowania w tabeli, zagraliśmy dwie dobre rundy, ale nadal mieliśmy sporo do zrobienia. Wychodząc na ostatnią rundę musieliśmy zagrać bezbłędny golf, żeby myśleć o podniesieniu pucharu. Mimo najlepszego wyniku dnia zabrakło nam czterech uderzeń do zwycięstwa. Moim zdaniem zrobiliśmy bardzo dobrą robotę jako drużyna, byliśmy zgrani na polu i poza nim, uzupełnialiśmy się i przynieśliśmy jak dotąd najniższy wynik Polski w tym turnieju. Jestem zadowolony z moich ostatnich startów, najpierw tytuł w Naterkach, potem zdobycie kategorii na Pro Golf Tour i na koniec trzecie miejsce z drużyną - całkiem niezła końcówka sezonu”.

„W trójkę lecieliśmy do Grecji z Niemiec i na dzień dobry przywitała nas superpogoda. To miła odmiana w porównaniu do ostatnich

turniejów. Codziennie przed grą było wspólne śniadanie, konferencje, następnie spacer plażą do pobliskiego miasteczka i po powrocie lecieliśmy prosto na pole – wspominał Oskar. - Superprzeżycie znowu zagrać turniej drużynowo. Gra była solidna, choć ze względu na greeny czuję niedosyt. Graliśmy naprawdę solidnie, ale w sposób absurdalny nic nie chciało wpaść. Na szczęście stan greenów nie przeszkodził w dobrych wynikach drużynowych i mieliśmy moment, w którym zwycięstwo było realne. Wyjazd i spędzenie wspólnie czasu jako drużyna było superdoświadczeniem kończącym sezon. Urodziło się też kilka fajnych pomysłów na przyszły rok PGA Polska i nie tylko. Jestem wdzięczny, że PGA Polska wybrało nas na reprezentowanie kraju na tym wydarzeniu. Mogliśmy też poznać wiele ciekawych osób ze struktur europejskiego golfa”.

Triumfował zespół Belgów, w składzie Olivier Withofs, Christopher Mivis i Laurent Richard, którzy na prowadzenie wysunęli się od początku, już go nie oddając. Słowaków reprezentowali: Michal Brezovsky, Adam Puchmelter i Juraj Zvarik, oni z kolei przywiązali się mocno do drugiej pozycji, a Polacy do trzeciej.

Wyróżnienie i zbieranie doświadczeń

Trzyosobowej reprezentacji zawodników w turnieju ITC towarzyszyli prezes PGA Polska Piotr Owczarek i wiceprezes Łukasz Tomkiewicz, który miał zaszczyt odebrać The CPG 5-Star Professional Award, przyznaną za wyjątkowy wkład w rozwój golfa – w tym przypadku za zorganizowanie chwalonego w całej Europie GAC Rosa Challenge. Oprócz turnieju, w Grecji miały miejsce liczne panele dyskusyjne, które poszerzały kontakty i były okazją wymiany doświadczeń pomiędzy organizacjami PGA z całej Europy.

„Kongres CPG był okazją do wymiany doświadczeń europejskich PGA, najnowszych informacji z Ryder Cup Foundation po zwycięstwie Europejczyków oraz inspiracji do rozwoju krajowych organizacji – tłumaczył dumny z wyróżnienia Łukasz. - Dla mnie był też wyjątkowy z powodu otrzymania tytułu 5-Star Golf Professional. Myślę, że to wyróżnienie dla całego środowiska golfowego w Polsce. Wspólne inicjatywy PGA Polska, PZG oraz wielu entuzjastów golfa, z Arkadiuszem Musiem na czele, wolontariuszy i Ministerstwa Sportu, zostały dostrzeżone w Europie. Najbardziej widowiskowy z pewnością był GAC Rosa Challenge Tour, który w tygodniu rozgrywania okazał się drugim najsilniej obsadzonym turniejem golfowym na świecie. Dostrzeżono też wiele innych inicjatyw polskiego środowiska golfowego, jak choćby pierwszy turniej osób z niepełnosprawnościami, tutaj ukłon w stronę Jacka Uchańskiego, członka PGA Polska, który od lat promuje i rozwija tę część szkolenia. Inna inicjatywa to juniorski PRO - AM przed GAC Rosa Challenge Tour, organizowany we współpracy z cyklem turniejów 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk, który jest nowością w świecie europejskich lig golfowych. Imprezą towarzyszącą kongresowi są mistrzostwa organizacji PGA, zrzeszonych w CPG. Nasza reprezentacja zdobyła trzecie miejsce w tych zawodach, to najlepszy w historii

występ Polaków. Atmosfera w drużynie była doskonała, a nasi zawodnicy uzyskali najniższy wynik trzeciego dnia rywalizacji. Jestem dumny z naszej drużyny i wierzę, że już niedługo będziemy ich oglądać w ligach europejskich”.

„W Grecji był czas na rywalizację i czas na poszerzanie horyzontów wiedzy. Codziennie mieliśmy panele merytoryczne od 8.45 do około trzynastej. Potem przez dwa pierwsze dni graliśmy po 18 dołków - turniejowe dwa pierwsze dni od tego roku miały charakter mieszany, zawodników i delegatów. Finałowego dnia po południu już tylko kibicowaliśmy. Od godziny 18.30 zaczynały się sesje wieczorne - networking, nagrody personalne - w tym ta Łukasza, i kolacje – opisywał napięty program wydarzeń Piotr. - Jako prezes PGA Polska mogę być tylko dumny, że udało nam się namówić do startu liderów krajowego rankingu, że grali tak dobrze, że zajęli historyczne miejsce i że kapituła zdecydowała o przyznaniu nagrody, do której zgłosiliśmy Łukasza.

Uważam, że to jak zwykle jest bardzo dobry pomysł, by na kongres jechał ktoś z zarządu. Do Grecji wybrali się delegaci z kilkunastu krajów, a panele i wykłady powodują, że wracamy z nowymi kontaktami, wiedzą i pomysłami, które sprawdziły się za granicą i które można wdrożyć w Polsce. Jeśli chodzi o panele to motywem przewodnim było zwycięstwo Europy w Ryder Cup. Na gruncie tego analizowaliśmy chociażby jaka jest geniza tak silnego przywiązania zawodników do barw europejskich i do Team Europe. Zastanawialiśmy się też jak takie przywiązanie emocjonalne i dumę z przynależności budować w naszych organizacjach. Był także panel biomechaniki ze szwedzkim autorem aplikacji Balance Golf oraz panele TrackMana i GolfGeniusa - jako partnerów wydarzenia. Zastanawialiśmy się też jak AI wpłynie na pracę trenerów golfa i jak powinien wyglądać nowoczesny PRO”.

Kasia Nieciak

POWRÓT DO KORZENI

Opera mydlana

Michał
Listkiewicz



Musi się wiele zmienić, by wszystko zostało po staremu - ta ponadczasowa myśl z powieści „Lampart” włoskiego księcia i pisarza Giuseppe Tomasiego di Lampedusa jako żywo pasuje do sytuacji w Kolegium Sędziów PZPN. Przez prawie pół roku Marcin Szulc pełnił obowiązki szefa polskich arbitrów, by kilka dni temu mocodawcy wreszcie wymazali mu literki p.o. na wizytówce.

Ta opera mydlana trwała stanowczo za długo, akurat komisja sędziowska należy do tych, które powinno się obsadzić w pierwszej kolejności razem z wydziałem dyscypliny i rozgrywek. Sędziów trzeba wyznaczać na mecze i rozliczać z pracy co tydzień, obserwatorów boiskowych i telewizyjnych także. Również kary na wykartkowanych piłkarzy i kłótliwych trenerów oraz ustalanie terminów spotkań bardziej kojarzą się z zajęciem niż z żółtym, nie cierpią zwłoki.

Inaczej jest z paskudnym transparentem izraelskich kibiców w meczu Macabi Hajfa z Rakowem Częstochowa, w tym przypadku metodą „śpiesz się powoli” UEFA opanowała do perfekcji. Jeżeli kibicom wydaje się, że w Polsce sędzia robi na boisku, co chce i pozostaje bezkarny, to bardzo się mylą. Każdy mecz oceniany jest przez obserwatorów o odpowiednich umiejętnościach i doświadczeniu; jeden siedzi na trybunach i omawia mecz na gorąco w szatni, drugi ogląda go w telewizji i przesyła stosowny raport. Tak to funkcjonuje. Marcin Szulc to człowiek poważny, skrupulatny, sprawiedliwy, zna się na swojej robocie. Jego ojciec Jerzy był - podobnie jak syn - solidny w bramce warszawskiej Polonii. Nie miał talentu Dudka, Fabiańskiego, ojca i syna Szczęsnych, ale baboli do siatki nie wpuszczał. To jemu zawdzięcza debiut w dziennikarskiej profesji.

Krakowska bardzo dobra gazeta „Tempo” skrytykowała Szulca seniora za rzekome katastrofalne błędy w meczu z Avią Świdnik bodajże. A on w ogóle w tym meczu nie grał, był w tym czasie na własnym weselu. Wzburzony nastolatek, czyli ja, napisałem list do Krakowa i ku mojemu zdziwieniu po kilku



Fot. Krzysztof Porecki/PressFocus

Jerzy Brzęczek został zwolniony z funkcji selekcjonera pierwszej reprezentacji tuż po wywalczeniu awansu do Euro 2020. Zrobiono to w sposób barbarzyński, podły, ohydny. Różne są dziś teorie na temat przyczyn tej niesprawiedliwej decyzji ówczesnego prezesa PZPN Zbigniewa Bońka.

co pewnie napawa dumą Pawła Gila, koordynatora VAR w UEFA. Złe opinie o sędziach nakręcane są przez internetowych dziennikarzy, którzy z prawdziwą żurnalistyką niewiele mają wspólnego.

W sporcie wyczynowym podstawą jest technika zawodników i wiedza trenerów. W dziennikarstwie podobnie, to nie jest zawód dla każdego. Dziś sensacyjny nagłówek, bulwersujące zdjęcia, zmyślane informacje wystarczają, by zrobić karierę. Trwa ona krótko, w kolejce czekają kolejni młodzi-gniewni zdolni opluć każdego, by znaleźć swoje nazwisko pod tekstem. Coraz częściej

ni, zakompleksiali umieścili czołowego w świecie sędziego Szymona Marciniaka na... dwunastym miejscu w polskiej ekstraklasie. Kpi taki czy o drogę pyta? Jest jak żaba podstawiająca nogę, gdy konia kują.

„Sprawiedliwości stało się zadość” - krzyczał do mikrofonu rozentuzjuszowany Jan Ciszewski po tym jak w 1970 roku Górnik Zabrze wygrał z AS Roma po rzucie monetą i awansował do finału Pucharu Zdobywców Pucharów UEFA. To samo chciałbym zadedykować Jerzemu Brzęczkowi po pięknych sukcesach prowadzonej przez niego młodzieżowej reprezentacji Polski. Wyniki, styl, rozmach, polot i odwaga tych 20-latków imponują. Dlaczego wiąże to ze sprawiedliwością po latach? Brzęczek został zwolniony z funkcji selekcjonera pierwszej reprezentacji tuż po wywalczeniu awansu do Euro 2020. Zrobiono to w sposób barbarzyński, podły, ohydny.

Różne są dziś teorie na temat przyczyn tej niesprawiedliwej decyzji ówczesnego prezesa PZPN Zbigniewa Bońka. Jedni (Marek Koźmiński, Roman Kosecki) wskazują na wpływ Roberta Lewandowskiego, inni (Andrzej Grajewski) na włoskiego menedżera następcy Brzęczka, Portugalczyka Paulo Sousa. Skłaniam się ku tej drugiej opcji, a prawda, jak to często bywa, leży pewnie pośrodku.

Jerzy Brzęczek jest wspaniałym człowiekiem, pełnym empatii i dobra, co widać choćby w pięknym filmie o Kubie Błuszczowskim. Był nieprzeciętnym piłkarzem, w drużynie olimpijskiej Janusza Wójcika pełnił rolę zbliżoną do tej, którą Kazimierz Górski powierzył Jerzemu Krasce, złotemu medalistce

olimpijskiemu w 1972 roku. Czyli człowieka od czarnej roboty, harującego od pola karnego do pola karnego. Dziś muszą to robić wszyscy oprócz bramkarza, ale dawniej potrzebni byli specjaliści zwani ludźmi o żelaznych płucach. Dla mnie Jan Urban i Jerzy Brzęczek to właściwi ludzie na właściwych miejscach. Nie tylko z racji umiejętności i dorobku, także z powodu cech personalnych. Także za sprawą wielkiego morale i wrażliwości.

Bez anegdoty z przeszłości mój felieton nie ma racji bytu. Dziś wspomnienie meczu Polska - Anglia w 1973 roku w Chorzowie (2:0). Po wielkim zwycięstwie polscy zawodnicy wracali do domów samochodami; wtedy wszyscy grali w polskich klubach. Wielkie firmy przystały eleganckie auta, ale warszawska Gwardia o Jerzym Krasce zapomniała. Chcąc nie chcąc, wsiadł do nocnego autobusu, którym dojechał na katowicki dworzec kolejowy. Tam wsiadł do pierwszego pociągu na Warszawę, oczywiście przepelnionego jak to wtedy bywało. Reprezentant Polski spoczął na sportowej torbie w korytarzu. Nagle usłyszał rozmowę wracających z meczu kibiców. „Ale ten Kraska wyłączył z gry Angolę” - padło. Podniósł się, pasażerowie ostupieli. Przecież to on, Jurek Kraska! Natychmiast przepędzili innych podróżnych z przedziału i ułożyli bohatera meczu do snu, wcześniej nakarmiwszy go kanapkami domowej roboty i napoiwszy kieliszeczkim równie domowej nalewki.

Opowiedział mi to sam bohater, autentyczność anegdoty gwarantowana. Dzisiaj nawet juniora rodzice wożą po meczu wypasionym autem, kto by pomyślał o zwykłym pociągu?

Złe opinie o sędziach nakręcane są przez internetowych dziennikarzy, którzy z prawdziwą żurnalistyką niewiele mają wspólnego. Coraz częściej te lichej jakości publikacje ukazują się nawet bez podpisu autora, ja takie wypociny od razu dyskwalifikuję, nie cierpię tchórzy.

tygodniach został... korespondentem renomowanej gazety w stolicy. Kariera rodem z Nikodema Dyźmy: ze szkolnej gazetki do prawdziwego dziennikarstwa. Piękną legitymację w skórzanym bordowym okładkach trzymam do dziś razem z innymi, na pewno cenniejszymi sportowymi relikwiami.

Czy to naprawdę źle, że nowy szef sędziów będzie kontynuował linię poprzedników Zbigniewa Przesmyckiego i Tomasza Mikulskiego? Pozycja międzynarodowa polskich arbitrów jest całkiem dobra, już nie tylko Szymon Marciniak, ale też kilku innych, młodszych Polaków wyznaczanych jest na poważne spotkania w Europie, a obsada VAR to polska specjalność,

te lichej jakości publikacje ukazują się nawet bez podpisu autora, ja takie wypociny od razu dyskwalifikuję, nie cierpię tchórzy.

Życzę Marcinowi Szulcowi, by udanie sterował sędziowskim okrętem i uprzedzam go, że morze będzie wzburzone bez ustanku, nie zazna spokoju, sędziowie pozostaną dyżurnymi chłopcami do bicia, świetnym alibi dla kiepskich piłkarzy, niewydarzonych trenerów, oszalałych komentatorów. Także tych z własnego sędziowskiego grona. Oni zapomnieli o popełnianych kiedyś wielbłędach (korekto, proszę nie poprawiać, to nie literówka), grają rolę ekspertów wedle kiepskich scenariuszy. Tacy właśnie ludzie niespełnie-